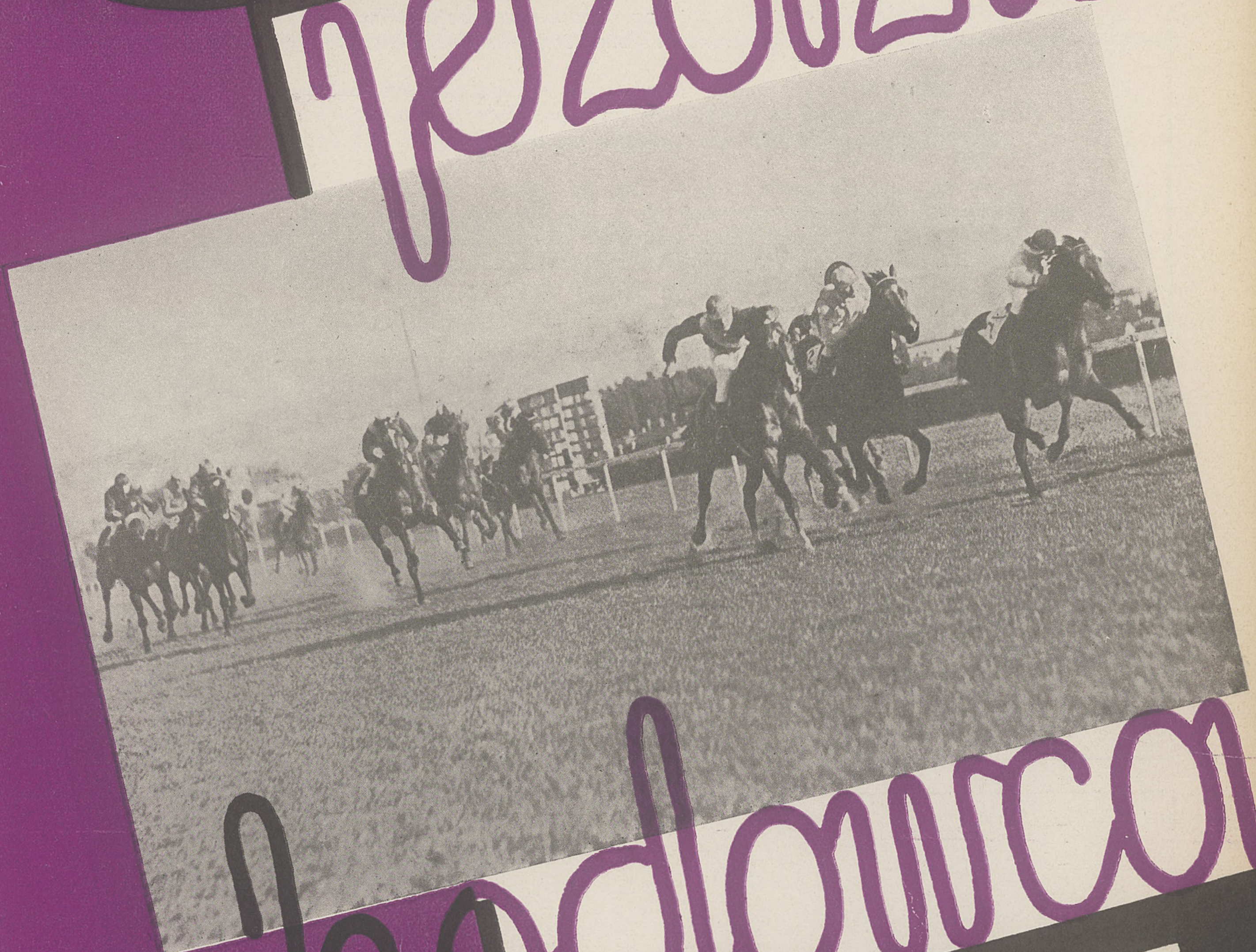
1935

jeździec i hodowca



25

Do PP. Hodowców koni pełnej krwi i wysokiej półkrwi angielskiej

Redakcja „Polskiej księgi stadnej koni pełnej krwi angielskiej" oraz „Polskiej księgi stadnej koni wysokiej półkrwi angielskiej" przypomina pp. Hodowcom:

1) że termin *zgłoszenia źrebiąt*, urodzonych w roku 1935 do wymienionych ksiąg stadnych za opłatą 2 zł.—upływa dnia 31 października 1935 r.;

2) że zgłoszenia, które wpłyną pomiędzy dn. 1 listopada a 31 grudnia, winny być opłacane po 10 zł., zaś po 1 stycznia do 31 grudnia roku następnego po 25 zł. od źrebięcia;

3) żadne zgłoszenie nie może być przyjęte bez dołączonego przy niem świadectwa stanowienia klaczy z roku poprzedniego, na odwrocie którego winno być stwierdzone urodzenie źrebięcia (przez Kierownika właściwego Stada Ogierów dla ogierów państwowych, przez wójta gminy dla ogierów prywatnych);

4) zgłoszenia o tem, że klacz została jałową, poroniła, że źrebię padło przy urodzeniu, że urodziła martwe bliźnięta i t. d., wraz z datą ostatniego skoku winny być *dokonane obowiązkowo* i na przepisowych deklaracjach, w terminie najpóźniej do 31-go października.

5) Redakcja przypomina pp. Hodowcom, że zmiany w umaszczeniu źrebiąt, stosownie do par. 9 Zasad prowadzenia wymienionych ksiąg stadnych, winny być zgłaszane *najpóźniej do 31 grudnia* roku następnego po roku, w którym się źrebię urodziło. Przeoczenie tego terminu może spowodować zakwestjonowanie tożsamości konia do celów wyścigowych i straty materjalne.

6) Redakcja prosi pp. Hodowców o ściślejsze przestrzeganie dokładności w opisie maści źrebiąt.

Pozatem Redakcja zwraca uwagę pp. Hodowców specjalnie na punkt 4 niniejszej odezwy i zawiadamia, że w porozumieniu z Ministerstwem Rolnictwa i R. R. (pismo Nr. K. VII-9/21), poczynając od roku 1936:

a) za zgłoszenie przychówku w terminie do 31 października roku urodzenia źrebięcia od klaczy, co do której w roku poprzednim nie zostały zgłoszone dane (stanowienie klaczy i ostatni skok ogiera, że poroniła. została jałową, dała bliźnięta, urodziła martwe źrebię i t. d.), będzie pobierana opłata zł. 10 (zamiast zł. 2.),

b) za zgłoszenie przychówku w terminie od 1 listopada do 31 grudnia od klaczy, co do której w roku poprzednim nie zostały zgłoszone dane — będzie pobierana opłata zł. 25 (zamiast zł. 10).

Redakcja Polskiej księgi stadnej zwraca uwagę pp. Hodowców, iż zgłaszając źrebięta urodzone w r. 1935, bądź też dane za r. 1935 powinni w rubryce „klacz pokryta w roku" podawać daty stanowienia klaczy w r. 1935 nie zaś w roku ubiegłym, jak to często ma miejsce.



Wierzchowiec

poszukiwany. Klacz lub wałach ewtl. półkrwi ujeżdżony i naskakany, wiek do 8 najwyżej 10.

Szczegółowe oferty pod „wierzchowiec" do Administracji naszej, ulica Mazowiecka 16.

Oferowanie koni z wadami bezcelowe.

HIPPOLOGJA

Podręcznik dla wszystkich, kto interesuje się koniem. Jedyne polskie źródło do gruntownego poznania konia, opracowane przez pułkownika lekarza wet. Władysława Hofmana, wykładowcę hippologji w Centr. Wyszkoleniu Kawalerji: Str. 941, rys. 631, tabl. 5. Dwa tomy, każdy tom w luksusowej oprawie. Cena (loco Warszawa) za kompl. — 50 zł., dla szkół (ponad 10 kompl.) 40 zł. kompl. Raty.

„PERIOSTOL"

Najpewniejszy, wydoskonalony środek na zapalenie okostnej, ścięgień, wiązadeł i stawów u koni. Usuwa nakostniaki, szpaty i buckchins (sore-shins) wraz z kulawizną. Wstrzymuje rozrost żabki i kulawiznę. Usuwa zapalenie ścięgień, wiązadeł i stawów. Cena: flakonik z przepisem użycia wysyła się za pobraniem — — 12 złotych (większy), lub 7 złotych (mniejszy). — —

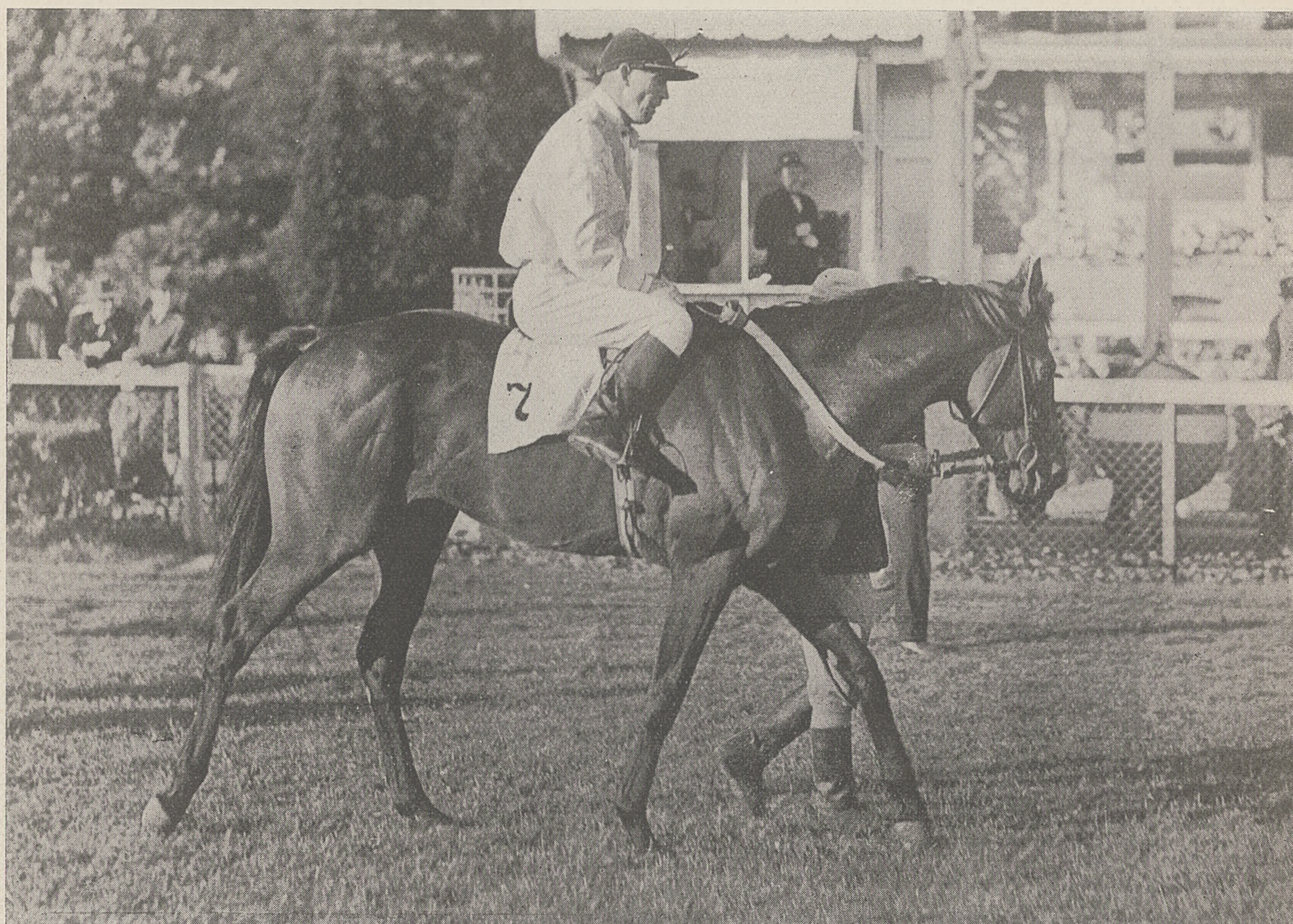
Adres: WŁADYSŁAW HOFMAN, lekarz weterynaryjny, Puławska 41 m. 5 Warszawa 12.

jeździec i hodowca

25

O R G A N TOW. ZACHĘTY DO HODOWLI KONI W POLSCE, TOW. HODOWLI KONIA ARABSKIEGO, POLSKIEGO ZWIĄZKU JEŹDZIECKIEGO, NACZELNEJ ORGANIZACJI ZWIĄZKÓW HODOWCÓW KONI W POLSCE

ROK XIV WARSZAWA, 1 WRZEŚNIA 1935 R



BAŁTYK (Forward — Bona Dea po Dagor), og. gn. ur. 1932 r. w st. H. Woźniakowskiego, wł. pp. T. Falewicza i Z. Orłowskiego — zwycięzca Nagrody im. Prezesa Łódzkiego Tow. Zach. do Wyścigów Konnych (6.000 zł. — 2.100 m.) pod żok. Fomienko.

Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

Dominujące linje męskie Niemiec, Anglji i Francji na podstawie wyników pierwszej połowy sezonu wyścigowego 1935 roku

Wszystkie kraje europejskie, zajmujące się hodowlą koni pełnej krwi angielskiej i wyścigami, zakończyły już pierwszą połowę swego sezonu wyścigowego.

Uważamy, że ciekawem zatem będzie przyjrzeć się wynikom ubiegłego sezonu z punktu widzenia hodowlanego i dlatego też zamierzamy pokrótce rozpatrzeć dominujące linje męskie wielkich zachodnio-europejskich centrów hodowlanych.

Przyzwyczajono się ogólnie zwracać większą uwagę na męską stronę rodowodu, zapominając niejako o okoliczności, że żeńska linja ma równy udział w sukcesach, a pominąwszy również i tę okoliczność, że w linji męskiej dochodzi wiele prądów krwi różnych innych osobników, szereguje się ogiery w pewne linje męskie; dlatego też każda hodowla pełnej krwi zwraca większą uwagę na męską linję rodowodu.

W Niemczech sprawa ta przedstawia się częściowo odmiennie. Stworzył tam Dark Ronald, jeden z najlepszych ogierów, jakie kiedykolwiek w hodowli pełnej krwi działały, niesłychanie bujną, rozwijającą się i wybitnie wpływową linję męską, dając cały szereg pierwszorzędnych synów. Konkurenta, jeżeli tak nazwać można, znalazł tylko w jednej klaczy, w wielkiej Festa, której bezcenna krew nie mniej wspaniale się wybiła. Synowie tej klaczy odegrali również wielką rolę w hodowli pełnej krwi, osiągając potężny rozrost wpływów działania tej krwi. Dlatego też istnieje w Niemczech linja męska, która nazwę swą zawdzięcza fundatorce tej krwi — klaczy Festa.



OLEANDER (Prunus — Orchidee II po Galtee More) og. gn. ur. 1924 r. w st. Schlenderhan (Niemcy).

Linje Dark Ronalda i Festa'y dominują, jak wiadomo od wielu, wielu lat w hodowli niemieckiej i to zgoła bez konkurencji, gdyż niema prawie w Niemczech poważniejszych reproduktorów, któreby nie posiadały jednego z tych dwóch prądów krwi.

Od wielu lat wygrywało potomstwo Festa'y więcej, niż potomstwo Dark Ronalda, który jest też młodszy od swej konkurentki. Festino, Fels, a przedewszystkiem Fervor odnosiły największe sukcesy, a synowie ich Pergolese, Landstürmer, Laland, Graf Ferry, Favor i t. d. wybijały się również bardzo wybitnie. Z biegiem ostatnich lat jednak zaczyna się ród Dark Ronalda wysuwać na czoło. Do synów jego Prunusa, Wallensteina i Herolda dochodzą i wnukowie, z których najpoważniejszym jest Oleander.

Oleander wybił się ostatnio na czoło w sposób wprost niebywały. Przez syna jego Sturmvogel i córkę Dornrose przypadły mu w udziale w r. b. wszystkie klasyczne nagrody, a do ich sukcesów w Henckel Rennen, Kisaszszony Rennen, Union, Preis der Diana i Derby dołączają się Grosser Preis von Berlin (Sturmvogel), Jubiläums Preis (Ebro) tudzież sukcesy w mniejszych wyścigach Manzanaresa, Mon Plaisir i Maruka, których efekt jest ten, że potomstwo Oleandra wygrało w tym roku dotychczas więcej niż 200.000 RM., stając już o przeszło 100.000 RM. od następnego reproduktora na czele listy. Dalszymi przedstawicielami krwi Dark Ronalda są: Wallenstein z wygraną około 100.000 RM., Herold (ok. 50.000 RM.), Der Mohr (45.000 RM.) i ojciec Oleandra — Prunus (ok. 40.000 RM.). Prawdopodobnie utrzyma ród Dark Ronalda swój supremat do końca sezonu.

Najlepszymi przedstawicielami linji Festa'y są obecnie Lampos, Graf Ferry i Favor z ogólną wygraną około 190.000 RM. Drugie miejsce na liście reproduktorów w Niemczech zajmuje dzisiaj angielski Flamboyant (po Tracery), którego potomstwo zapracowało przeszło 100.000 RM. Z ogierów nie posiadających krwi Dark Ronalda albo Festa'y, figurują następnie na lepszych miejscach Ferro (75.000 RM.), Aldford (42.000 RM.) i Landgraf (36.000 RM.). Jeżeli weźmiemy pod uwagę tylko większe wyścigi w Niemczech, to rzuca się w oczy przygniatająca przewaga linji Dark Ronalda przez wnuka jego Oleandra.

Podobnie przedstawia się sprawa w Anglji, bo tam dominuje niepodzielnie Blandford. Ten syn Swynford'a jest przez John'o Gaunt'a przedstawicielem linji wielkiego Isinglass'a, która już chyliła się ku upadkowi i na nowo odżyła dzięki Swynford'owi. Blandford'a można spokojnie zaliczyć do największych reproduktorów, jakie kiedykolwiek istniały. W pierwszych latach swej działalności stadnej mało jeszcze przez hodowców popierany, daje derbistę Trigo i Blenheim'a, następnie już „wprowadzony" Windsor Lad'a i Bahram'a. W roku ubiegłym Blandford zajął z wielkim odskokiem czołowe miejsce na liście reproduktorów w Anglji, bijąc rekord świata sumą wygranych przez potomstwo (75.706 Ł.), a w roku bieżącym ma miejsce to już zapewnione. Niepobity Bahram (2.000 Guineas, Derby), Windsor Lad (Eclipse Stakes), Ankaret (Coronation Stakes) były dotychczas w r. b. jego najlepszemi podporami. Blandford padł, jak wiadomo, w tym roku na wiosnę, ale krew jego będzie przez długie lata odgrywała dominującą rolę, bo w latach ostatnich hodowcy bardzo poważnie go poparli. I dlatego też da on niejednego jeszcze konia klasowego i zdobędzie niejeden championat. Spuścizna jego znajduje się już w dobrych rękach. Z niewielu jego synów, czynnych w hodowli, zdołał się już wybić Blenheim, który dał we Francji i w Anglji dobrych zwycięzców. Bez-



BLANDFORD (Swynford — Blanche po White Eagle) og. gn. ur. 1919 r. w st. Tully (Irlandja).

imienny syn jego z klaczy Bossover jest dzisiaj najlepszym dwulatkiem w Anglji. Trigo nie pokazał dotychczas wprawdzie wiele, dał jednak też zwycięzców i zapewne dawać będzie. Inni synowie Blandford'a nie byli jeszcze w hodowli próbowani (Windsor Lad poszedł teraz dopiero do stada), jest jednak bardzo prawdopodobne, że krew Blandford'a zapanuje niepodzielnie turfem angielskim najbliższych lat.

Blandford zepchał obecnie na dalsze miejsca linje Le Sancy — Roi Herode (The Tetrarch, Tetratema, Salmons Trout, Tetrameter i t. d.) i Bayardo (Gainsborough, Solario, Gay Crusader), które w latach ostatnich odgrywały poważną rolę. Nieszczęściem Gainsborough (ojciec Solario, Orwell, Hyperion, Singapore i t. d.) było, że Bobsleigh zachorował po zwycięstwie w Newmarket Stakes. Potomstwo jego wygrało dotychczas 7.000 Ł., a najwięcej z nich zarobił J. R. Smith, zwycięzca Hardwicke Stakes. Również Solario nie ma w tym roku jakoś większego powodzenia, uważamy to jednak tylko za chwilowe niepowodzenie i spodziewamy się z całą pewnością, że Gainsborough i jego synowie nieraz jeszcze znajdą się na czołowych miejscach w tabeli reproduktorów angielskich.

Linja Le Sancy i Roi Herode natomiast, reprezentowana przeważnie przez konie siwe, straciła w Anglji swe powodzenie. Przedstawiciele tej linji odznaczający się w większej części wczesną dojrzałością, posiadały tylko w wyjątkowych wypadkach staminę.

The Tetrarch, od którego większość z nich się wywodzi, dał wprawdzie 3 zwycięzców St. Leger, sam jednak nie był stayerem. Syn jego Tetratema, odznaczył się najwięcej, ale właśnie w ostatnich czasach on najmniej zdziałał. Uderzającym jest fakt, że dwulatki jego nie wyróżniają się obecnie tak korzystnie, jak to miało miejsce w latach dawniejszych. Najlepszym jego „pracownikiem" jest obecnie Theft, który ma jednak to nieszczęście, że zajmuje tylko miejsca płatne w szeregu poważnych gonitw. Lepszemi sukcesami pochwalić się obecnie może szybki syn Tetratema Mr. Jinks, który jednak daje też tylko wczesne dwulatki. Mniejsze sukcesy zanotować mogą Stefan the Great i syn jego Tolgus.

Niezbyt powodzi się również linji Barcaldine, której najwybitniejszym przedstawicielem jest Hurry On. Niepobity na torze ogier ten, który dał wielu wielkich zwycięzców, mało jakoś ostatnio się odznacza, a i synowie jego Coronach i Call Boy nie mogą się wybić. Jest to tem dziwniejsze, że Coronach był przecież koniem klasowym. W każdym razie potomstwo jego wygrało w tym sezonie już 7.000 Ł. Być może, że linja ta wybije się znowu przez syna Hurry On'a Press Gang, który rozpoczął swą karjerę stadną bardzo obiecująco.

Son-in-Law jest przedstawicielem krwi Dark Ronalda w Anglji. Sam Son-in-Law jest dzisiaj już zbyt stary, by wybitniejszą odegrać rolę, ale synowie jego, Winalot, który drugie na liście miejsce zajmuje i Foxlaw, ojciec zwycięzcy Ascot Gold Cup, Tiberiusa, cieszą się poważnemi sukcesami.

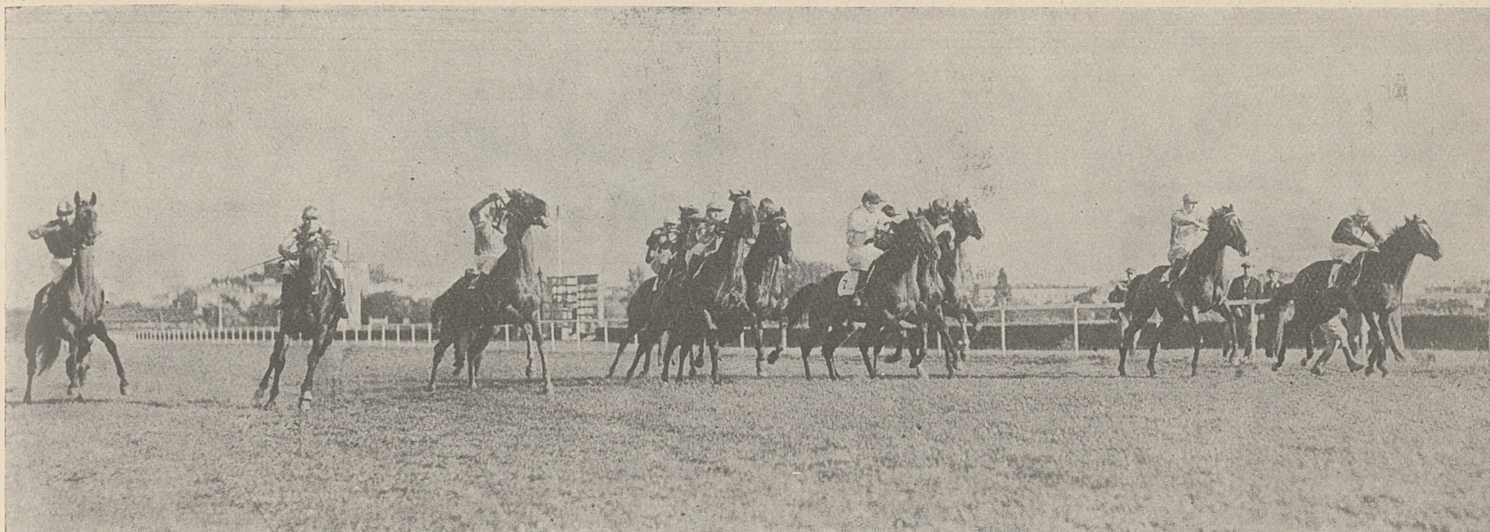
Poważną, jak i uprzednio rolę odgrywa linja Bona Vista — Cyllene — Polymelus, której głównymi filarami są synowie Phalaris'a. Pharos nie odnosi już wprawdzie w Anglji sukcesów od czasu, kiedy stanowi we Francji, zastąpił go tam jednak skutecznie znakomity brat jego Fairway. Należy on do najwięcej obiecujących dzisiaj w Anglji ogierów i możliwe, że stanie się następcą padłego w tym roku Blandforda. Bold Archer reprezentuje również z powodzeniem Phalarisa, podczas gdy inne odgałęzienie linji Polymelusa doszło przez Duncan Grey'a (po Pommern) do głosu.

Wreszcie odgrywa poważną rolę linja Sainfoin — Rock Sand — Tracery przez synów tego ostatniego. Do linii tej należą Obliterate, ojciec oaksistki Quashed, dalej Papyrus, który coraz więcej dochodzi do głosu i wreszcie Transcendent.

Niektóre z wyżej omawianych rodów odznaczają się i we Francji. Również i we Francji wybił się Blandford, który jest, jak wiadomo, ojcem wyjątkowej klasy racera Brantôme, następnie dał tam Bokbul'a i ostatnio 2 l. Mistress Ford (Prix Robert Papin), prócz wielu innych zwycięzców. Nie wystarcza to wprawdzie do championatu, w każdym bądź razie daleko od czołowego stalliona Francji Blandford się nie uplasuje. Znakomicie trzyma się Pharos, o którym wspominaliśmy, mówiąc o angielskich reproduktorach.

Linja Le Sancy odznacza się więcej we Francji niż w Anglji, bo tu też jest ona linją rodzimą, a dopiero przez sprzedaż Roi Herode dostała się do Anglji, gdzie na skutek sensacyjnych sukcesów syna jego The Tetrarch'a doszła tam do niebywałego rozkwitu. We Francji utrzymała się linja ta, która zresztą w przeciwieństwie do Anglji wydaje na gruncie rodzimym bardzo wiele stayerów, przez Isard'a II, który dał Filibert de Savoie i Belfonds. Ten ostatni zdobył w roku b. dobre miejsce na liście dzięki zwycięzczyni Prix de Diane Peniche i Blue Bell III. Do lepszych przedstawicieli rodu tego zaliczyć należy Salmon Trout (ojciec Prawn Curry), Mandar (Mansur), Chubasco i młodego jeszcze Caligula, który rozpoczął karjerę bardzo obiecująco. Z rodzin które w Anglji pewną rolę odgrywają, odznaczyły się we Francji w roku bież. rody Hurry On'a i Spearminta. Hurry On posiada w Town Guard, ojcu Ipe, obiecującego syna. Linja Spearminta, której przedstawicielem w Anglji jest jedynie Spion Kop, posiada we Francji przez Zionista, ojca Aromate lepszego jeszcze może przedstawiciela. Stare rody francuskie utrzymują się również dobrze. O ogierach z linji Le Sancy mówiliśmy już. Poprzez linje Hotweed — Bruleur — Chouberski — Gardefeu — Cambyse — Androcles, należy derbista Pearlweed do słynnej starej rodziny Dollar'a, która ma tam jeszcze niejednego dobrego przedstawicela. Również i ród La Farina (ojciec Crudité) jest we Francji poprzez Sans Souci II, Le Roi Soleil i Heaume z dawien dawna zadomowiony. Jeszcze starszy jest ród Epinard'a (Rentenmark) i Sardanapale, który jednak nie odgrywa już tak poważnej, jak ongiś roli. Linja War Dance — Perth — Alcantara II odżyła znowu przez Kantar'a, a przez Motrico (po Radames) dochodzi jeszcze do głosu syn St. Simon'a Rabelais, którego krew odgrywa przez Havresac II dominującą rolę we Włoszech. Linja Teddy, która hodowli francuskiej dała już wielką ilość koni klasowych, jest w tym sezonie najlepiej reprezentowaną przez Aethelstan'a, ojca Louqsor'a. Znakomicie przyjęła się zresztą linja ta w Ameryce, dokąd udał się na stare lata sam Teddy; prawnuk jego Omaha (po Gallant Fox po Sir Galahad) wygrał tam w obecnym sezonie prawie pół tuzina gonitw klasycznych i różnych Derby.

Janusz Włodzimirski.



Start w Nagrodzie im. Prezesa Łódzkiego Tow. Zach. do Wyścigów Konnych (6.000 zł. — 2.100 m.); od prawej: Łokietek, Little Gloria, Dniepr, Incydent, Bałtyk, Loridan, Nord, Laszka, Iwar, Kazbek, Ariana. Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

Łódzki sezon w Warszawie

Pierwszy przychówek kl. Neva zwycięża. — Słabo obsadzony handicap. — Triplet żokeja Keogh. — Lwowska Panta rhei tryumfuje w handicapie płotowym. — Ławnik należy do elity sprinterów. — Efektowne zakończenie łódzkiego sezonu. — Piękne zwycięstwo Bałtyka w Nagrodzie im. Prezesa Łódzkiego Tow. Zach. do Wyścigów Konnych. — Iris potwierdza swe poprzednie zwycięstwo. — Najwyższa wypłata łódzkiego sezonu 188 za 5 zł. — Czasy uzyskane przez zwycięskie dwulatki.

Czwartek 15 sierpnia (9-ty dzień wyścigowy) nie był bynajmniej zachęcającym do pójścia na wyścigi. Wstrętna szaruga, nieznośny drobny deszcz unoszący się tumanem mgły nad polem wyścigowem — oto podkład, na tle którego rozegrano po torze ciężkim, błotnistym 8 gonitw. Mimo niepogody publiczność dopisała, licząc, że stan toru sprzyja niespodziankom i, że przed zamknięciem sezonu zdoła jeszcze „złapać" jakiegoś dobrze płatnego outsidera.

Tamano (Palü — Traute) 3 l. og. gn. st. „Lubicz" łatwo uporał się w pierwszej gonitwie dnia (1.200 zł. — 2.100 m.) z Kuternogą, Kombinatorem i Parlier. Gonitwę 1.500 zł. — 2.100 m. wygrała b. łatwo o 5 dług. 4 l. kl. gn. **Havanita** (King's Idler — Fiora) p. M. Bersona, bijąc Ibicusa, Madelène i Satrapę.

Po 7 koni na starcie zgromadziły dwie gonitwy, zarezerwowane dla najmłodszej naszej generacji. Pierwszą z tych gonitw wygrała łatwo o 3 dług. córka Villarsa i Nevy — **Narew** p. A. Tuńskiego, bijąc dobrą Lutecję, Sandomierza, Kibara i t. d. Pierwszy przychówek francuskiej Nevy (Tracy le Val — La Source po Teddy), którą wszyscy z niedawnych jeszcze występów na torze pamiętają, zarekomendował się z jaknajlepszej strony. Druga znowu gonitwa dwuletnia zakończyła się łatwem zwycięstwem **Ottawy** rodzonej siostry 3 l. Ney'a, córki dobrze wszystkim bywalcom torowym znanej Ile de France (Mości Książę — Dunkierka po Fils du Vent), która czując się na torze mokrym w swoim żywiole (po Torelore) pobiła ogólną faworytkę Kryniczankę (półsiostrę derbisty Hela), Manillę, Le Palatina i t. d. Że czasy w obydwu tych gonitwach były słabe, odpowiadające stanowi toru, nie umniejsza bynajmniej dobroci obu klaczy; tak Narew, jak i Ottawa zajmą zapewne poczesne miejsca wśród swoich rówieśniczek.

Okrasą dnia i głównem jego wydarzeniem miał być Handicap 5.000 zł. dla 3-latków na długim dystansie 3.000 m. Niestety 4-ry tylko konie stanęły u startu tej gonitwy, z czego dwa należały do jednej stajni. Najniższa waga w polu 52 kg. niosący og. **Heljos** (Alaric Victor — Jeanette II) st. „Bobownia" dosiadany przez żok. Keogh wykorzystał ten atut i poprowadził wyścig od samego startu; leader stajni pp. K. i S. Enderów New York próbował wprawdzie w interesie swego tow. stajennego Niezłomnego (58 kg.) uprzykrzyć prowadzącemu życie, atakując stale Heljosa, przyczem koło stajen go nawet minął, ale był to tylko manewr obronny ze strony żok. Keogh, który dał swemu koniowi wytchnąć i przepuścił chwilowo New Yorka. Po wyjściu na prostą Heljos obejmuje znowu komendę i doprowadza stawkę do celownika, bijąc b. łatwo o 3 dług. Niezłomnego, za którym o 7 długości Ney i ostatni New York.

Szybki **Ingusz** (King's Idler — Bajaderka II) st. „Lubicz" nie miał wiele kłopotu z pobiciem niezbyt udolnie jechanej Tercji w gonitwie 1.000 zł. — 1.600 m.; dopełniały pola Maja III i Granica. Było to trzecie zwycięstwo żok. Keogha, osiągnięte tego dnia. Dwa wyścigi ostatniej grupy uzupełniały program dnia: pierwszy z nich na dystansie 1.600 m. wygrał łatwo 3 l. **Hadżi** (Villars — Happy Star) pp. T. Falewicza i Z. Orłowskiego, a drugi na dyst. 2.200 m. zdobył 4 l. **Labor** (Büvesz — Medora) p. Kazimiery Mroczek, bijąc czterech słabych uczestników.

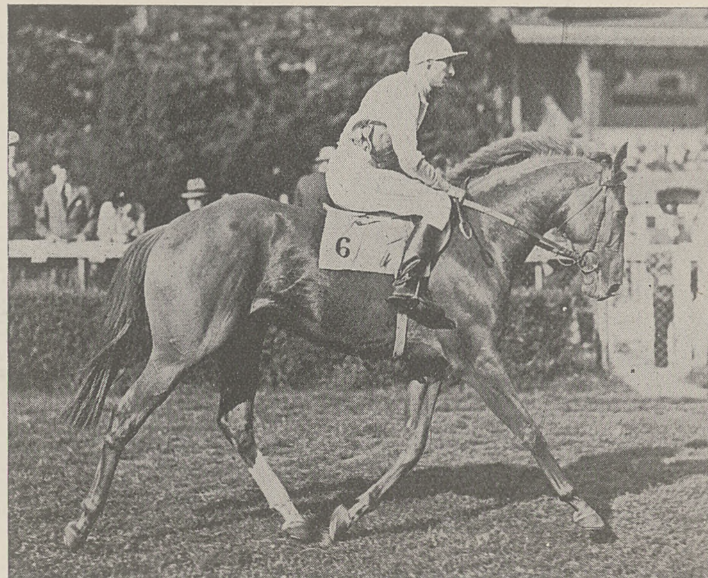
Sobotnia 17 sierpnia (10-ty dzień sezonu) nie obiecywała specjalnie zajmujących spotkań w programie, a jednak dzień ten zaliczyć można do ciekawszych. W pierwszym wyścigu dnia, gonitwie najniższej kategorji na dystansie 1.600 m. wystąpił 4 l. og. **Fidelio** (Bafur — Kate) pułk. L. Schweizera. Ogier ten nie

biegał ani w r. bież., ani w 1934, zwyciężył jednak b. łatwo o 5 długości słabą kompanję z Laudą IV i Elegją na czele. Trzyletnia **Gerda** (Batiar — Torpeda) p. A. R. Olszowskiego zdobyła pewnie tej samej kategorji gonitwę na dystansie 2.100 m., bijąc Lexicona, Grabówkę i t. d.; analogiczna gonitwa przypadła w udziale 3 l. **Baltazarowi** (Torelore — Conchadora) p. M. Wąsowskiego, który pewnie o 2 długości pobił Gravelotte, Madame II i Kwestarkę B. W.

Handicap płotowy 4.000 zł. — 3.200 m. zgromadził na starcie 6 koni. Korzystający z najniższej w polu wagi (62 kg.) 4 l. Fra Diavolo II wyszedł zaraz po starcie na I-sze miejsce i prowadził z dość dużą przewagą; dopiero przy wyjściu na prostą dopadły uciekiniera 3 l. Gerard (65 kg.) i 4. Panta rhei (69 kg.), które jednocześnie z nim prawie ostatni płot skoczyły. Fra Diavolo II bronił się rozpaczliwie, ale zarezerwowana na ostatnią walkę **Panta rhei** (Soval — Paulette) p. J. Zaniewskiego minęło go koło małych trybun i wysyłana wygrała gonitwę o 2 długości od kończących łeb w łeb Fra Diavolo II i Gerarda. Czwarte miejsce zajął, najwyższą w polu wagę niosący 4 l. Rustan (76 kg.) przed ogólnymi faworytami Kalifem i Lennikiem.

Osiem dwulatków przyjęło udział w następnej gonitwie, którą od niezbyt mocnej kompanji wygrała w 1:8' łatwo o ½ długości kl. kaszt. **Moneta** (Parachute — Estella II) bijąc również już biegane Elbę i Donettę; pole uzupełniały King's Baghera, Otello, Thalia, Głusza i Radames II. Należący do najlepszych sprinterów 3 l. **Ławnik** (Büvesz — Brenta) por. Z. Cierpickiego wygrał w znakomitym czasie 1:19 (18 — 30 — 31) gonitwę 1.800 zł. na dystansie 1.300 m., bijąc szybkie klaczki Nalewkę i Ellorę; Nervi starym. wypróbowanym sposobem został na starcie.

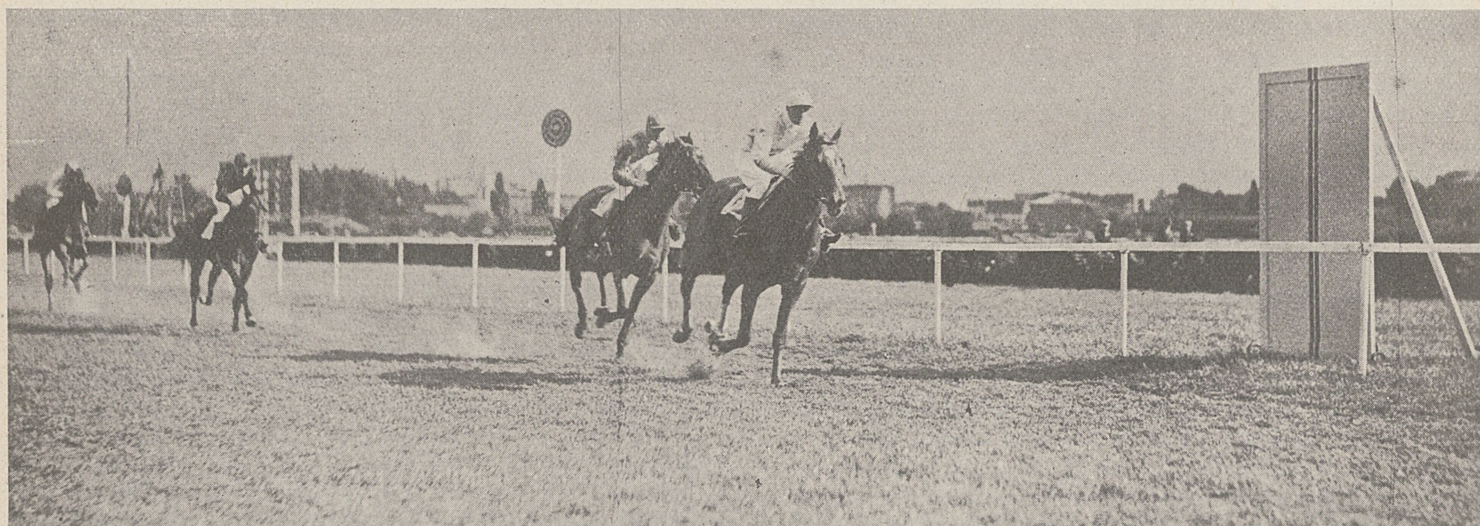
Loup Garou (L'Aretin — Reduta), dla którego na papierze wyścig 1.000 zł. — 2.200 m. wydawał się najpewniejszą rzeczą dnia, musiał wytężyć wszystkie swe siły, by w walce o szyję pokonać Amora II; daleko za nimi kończyła Kinga B. W., Metropol, Elka i Voleur. Amor II, którego stajnia zawsze uważała za flyera, wykazał nagle, że potrafi trzymać dystans. Pochodzenie jego (Anmarsch — Aula po Wallenstein) każe w każdym razie przypuszczać, że dłuższe dystanse więcej mu odpowiadać będą, niż krótkie, zwłaszcza, że jest to koń nerwowy, który bojąc się podejścia do startmaszyny, nie zawsze odskakuje od startu najlepiej; na dłuższych dystansach łatwiej mu będzie nadrobić stracony teren. Ostatnią gonitwę dnia (1.200 zł. 1.600 m.) wygrał prowadząc z miejsca do miejsca 3 l. syn Forwarda **Litawor** (po Labora) Grona Oficerów 1 p. uł. Krechowieckich, zwyciężając tryumfatorkę z Sopot Surmę III i półsiostrę po ojcu Madelon II.



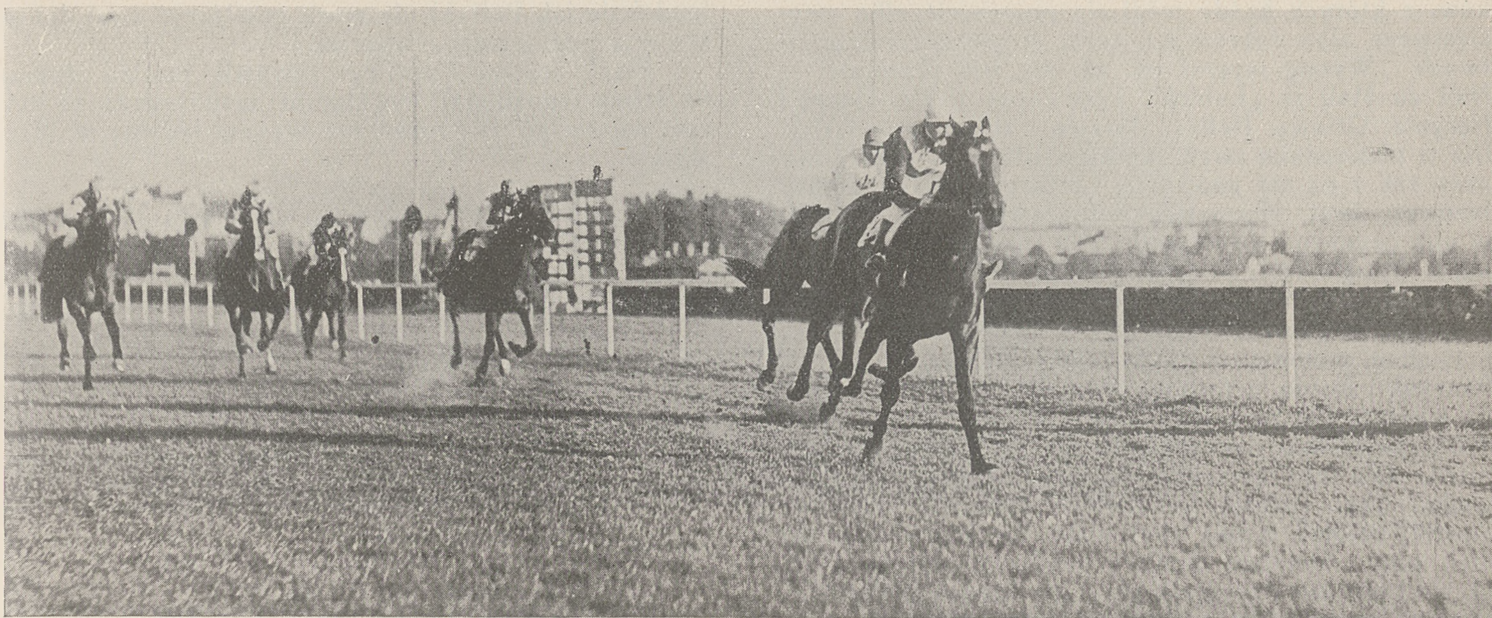
ŁUK (Guardi — Hugenottin po Delaunay), 2 l. og. kaszt. ur. w st. J. Bronikowskiego, wł. Gen. Cz. Jarnuszkiewicza (żok. Takacs).
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

Ostatni dzień łódzkiego sezonu, niedziela 18 sierpnia, był dniem najpiękniejszym całego ubiegłego sezonu. Wiele czynników się na to złożyło: i piękna słoneczna pogoda, i duże pola, zapowiadające ciekawe rozgrywki, i dwie większe gonitwy, dobrze obsadzone, tak, że tłumy zaległy tor mokotowski, obiecując sobie nielada sensacje w 9-ciu gonitwach tego dnia.

Już pierwsza gonitwa dnia (1.200 zł. — 2.400 m.) przyniosła sporo emocji; niedopobicia zdawałoby się 3 l. Gay Girl ustąpiła pewnie, bez walki pierwszeństwo **Gawędzie** (Obertas — Uzda) L. J. bar. Kronenberga, co totalizator w stawce czterech koni uczcił wypłatą 49:10. **Łuk** (Guardi — Hugenottin) Gen. C. Jarnuszkiewicza wygrał łatwo gonitwę dwuletnią, bijąc o dwie długości córkę Eskorty II Markietankę oraz Admiratora i Pamira. 800 złotową gonitwę płotową na dy-



ŁUK (Guardi — Hugenottin), 2 l. og. kaszt. Gen. Cz. Jarnuszkiewicza wygrywa gonitwę 1.800 zł. — 1.100 m., bijąc pod żok. Takacs'em: Markietankę, Admiratora i Pamira.
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.



Nagrodę 3.000 zł. — 1.100 m. wygrywa 2 l. og. sk.-gn. IRIS (To relore — Nuit de Mai), hod. Wł. hr. Zamoyskiego, wł. st. „Lubicz", bijąc pod żok. Keogh: Horynia, Ottawę, Hellas, Oktawę i Husarza.

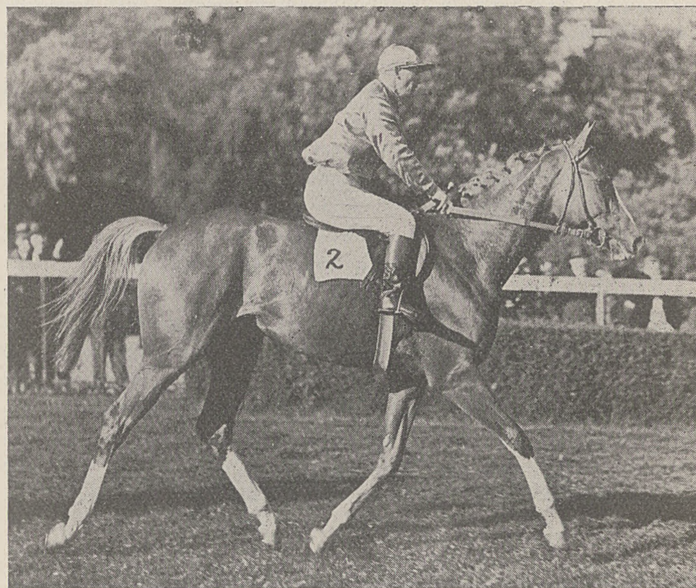
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

stansie 2 400 m. zdobył łatwo płn. **Dres** (Stavropol — Lady Pegoys) pułk. K. Mastalerza, bijąc pięciu przeciwników z Talarem i Nałęczem na czele. Syn Ione **Orlando** (po King's Idler) pp. K. i S. Enderów zdobył w dobrym czasie 1:7' drugą gonitwę przeznaczoną dla dwuletniej młodzieży od Eleazara, Grozy Cyganki, Artezji i Raguzy.

Głównem wydarzeniem dnia była Nagroda im. Prezesa Łódzkiego Tow. Zach. do Wyścigów Konnych (6.000 zł. — 2.100 m.), do której stanęło 11 koni. Nagroda ta, przeznaczona dla 3 l. i starszych ogierów krajowych oraz 3 i 4 l. klaczy wszystkich krajów, zebrała stawkę doborową, z której każdy uczestnik miał na swem koncie wiele plusów, mimo więc faworyzowania przez publiczność przedstawicieli stajni „Lubicz" (Łokietek i Loridan) była zupełnie otwartą. Rezultat potwierdził w całej rozciągłości tę opinię. Po dobrym starcie prowadził przez krótki czas Łokietek, któremu powierzono rolę leadera dla towarzysza stajni Loridana. Niedługo jednak trwało to leaderowanie, bo 6 l. Kazbek swoim zwyczajem wyrzucił się na czoło stawki, prowadząc w dość znacznym odstępie przed dobrze zgrupowanem polem, wśród którego na froncie widoczne były kolory Ariany, Bałtyka, Łokietka i Dniepra. Tempo gonitwy nie słabnie (6½ — 33 — 31½ — 32 — 30½), a po ostatnim zakręcie przy wyjściu na prostą wzmacnia je prowadząca grupa. Z dobrze skupionego pola około trybun wychodzi 3 l. syn Forwarda **Bałtyk** (po Bona Dea) pp. T. Falewicza i Z. Orłoswkiego, na którym żok. Fomienko pokazał swój „lwi pazur" i w walce bije o jedną długość rozpaczliwie finishujące 4 l. Little Gloria (64 kg.) i 4 l. Loridana (62 kg.), które kończą łeb w łeb na drugiem miejscu przed Dnieprem, Łokietkiem, Laszką, Nordem, Incydentem, Arianą, Kazbekiem i Iwarem. Czas wyścigu znakomity 2:13½', a wynik dla hodowli krajowej b. pochlebny, bo **zwycięzca jest synem krajowego stalliona „żelaznego" Forwarda,** który udowodnił tym wyścigiem, że wytrzymuje spokojnie konkurencję dobrej reputacji zagranicznych reproduktorów, a jeśli przyjdzie z nimi do walki, to i zwyciężyć potrafi. Szczere więc były gratulacje składane hodowcy Bałtyka p. H. Woźniakowskiemu, w którego stadzie Widzów Forward zajmuje boks reproduktora, niemniej też serdeczne i te, które składano właścicielowi tego najpopularniejszego na torze naszym po wojnie racera p. E. Grzybowskiemu.

Parę słów należy się też i pobitym koniom, z których znakomity wyścig zrobiła francuska Little Gloria, niosąca najwyższą wagę w polu 64 kg., Loridan przeszedł również bardzo dobrze i wydaje się nam, że gdyby wcześniej zdołał uwolnić się z zamknięcia, w jakiem się przy wyjściu na prostą znalazł, byłby kończył bliżej zwycięzcy. Dniepr zrobił dobry wyścig — przegrał tylko do lepszych koni. Bałtyk potwierdził co do joty wyrażoną w poprzedniem naszem sprawozdaniu charakterystykę (1-szy, ostatni i t. d.). Po zupełnem przegraniu ostatniej swej gonitwy do Macedonji i Struny — dzisiaj tak piękny tryumf.

Trzytysięczna gonitwa dla młodzieży zgromadziła na starcie 6 dobrze już wypróbowanych dwulat-



ORLANDO (King's Idler — Ione po John o'Gaunt), 2 l. og. kaszt. ur. w st. K. Endera, wł. pp. K. i S. Enderów (żok. Fomienko).

Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

ków, z których każdy mógł się poszczycić albo zwycięstwem, albo dobrem miejscem w poprzednich gonitwach. Wyścig wygrał og. sk. gn. **Iris** (Torelore — Nuit de Mai) st. „Lubicz", bijąc łatwo o 2½ długości Horynia, Ottawę, Hellas, Oktawę i Husarza w 1:7½'. Iris w poprzednim swym wyścigu ustanowił rekordowy czas 1:6' i na tej podstawie odstartował jako gorący faworyt; brat Harmattana nie zawiódł pokładanych w nim nadziei. Niesłusznie zlekceważony 4 l. **Gubernator** (King's Idler — Menzalaric) p. St. Królickiego pogrążył w czarnej rozpaczy zwolenników faworytów, wygrywając gonitwę 1.000 zł. — 1.800 mtr. W walce o ½ dług. pokonał on „pewniaka" Galahada, Kronosa, Baczyna i Korda, a totalizator uczcił ten wyczyn piękną wypłatą 188 za 5 zł. Że szanse Galahada nie były 100% pewnością, wskazywała przegrana w 1-szej gonitwie dnia jego towarzyszki stajennej Gay Girl do Gawędy. Tego rodzaju wskazówki są bardzo cenne — niestety jednak u nas zbyt mało się przywiązuje do nich wagi. Ostatnią gonitwę łódzkiego sezonu (1.500 zł. — 1.600 mtr.) wygrała kl. c. gn. **Struna** (Palatin — Septima) wys. półkrwi, p. S. Ostrzyckiego, bijąc w b. dobrym czasie 1:39½ łatwo o 3 dług. Iraka, Cezarewicza, Dolores III i Cagliostro. Przezorny Eclair II pozostał na starcie. Wynik gonitwy tej potwierdza dobrą opinję Struny, która należy do najszybszych koni na naszym torze; Irak znowu należy do koni, które (podobnie jak Bałtyk) nie mogą powtórzyć swej dobrej formy z poprzedniego wyścigu.

Finał sezonu łódzkiego wypadł bardzo dobrze i z żalem żegnali stali bywalcy tor mokotowski, na którym ostatni już raz rozegrano wyścigi łódzkie w Warszawie.

***

Na zakończenie podajemy czasy uzyskane przez zwycięskie dwulatki w sezonie łódzkim:

Dystans 1.100 mtr.

Iris (po Torelore)	1:6 i 1:7½
Moutarde (po Bafur)	1:7
Łuk (po Guardi)	1:7
Orlando (po King's Idler)	1:7
Styl (po Forward)	1:7½
Kmiotek (po Kmicic)	1:7½
Kid (po Rheinwein)	1:8
Husarz (po Double Up)	1:8
Horyń (po Illuminator)	1:8
Moneta (po Parachute)	1:8
Gdańszczanka (po Alaric Victor) po dyskw. Dingo	1:8½
Hellas (po Illuminator)	1:9
Ottawa (po Torelore) t. ciężki	1:10
Narew (po Villars) t. ciężki	1:10½

Dystans 1.200 mtr.

Kid (po Rheinwein)	1:13

Odpowiednik wagi do różnicy jednej „długości" w wyścigu

Dwa konie, po zaciętej walce od miejsca do miejsca, — minęły celownik: pierwszy z przewagą jednej długości.

Jaką ulgę wagi przyznać drugiemu, by na tym samym dystansie mógł przyjść „łeb w łeb" ze swoim zwycięzcą, przypuściwszy, że kondycja obu koni nie uległa żadnym zmianom od poprzedniego wyścigu?

Oto problemat, który należy rozwiązać, celem ustalenia ulgi wagi, odpowiadającej różnicy długości.

W szeregu oddziaływań nadwagi lub ulgi wagi na szybkość konia wyścigowego widzimy przedewszystkiem:

1. Oddziaływanie, które wynika poprostu ze zwiększenia czy zmniejszenia wprawionej w ruch masy, zgodne z prawami mechaniki. Nazwijmy je „oddziaływaniem masy". Jest ono jedynem, jeżeli idzie o konia w zaprzęgu i jeśli pominiemy tarcie kół, etc.

2. Oddziaływanie, które pochodzi stąd, że koń **niesie** ciężar i podtrzymuje sam siebie.

Nazwijmy je „oddziaływaniem dźwigania wagi" (**„effet sustentation")**, w odróżnieniu od „oddziaływania masy". Zrozumiałem jest, że wysiłek, potrzebny do utrzymania ciężaru (i połączone z tem zmęczenie) zmniejsza częstotliwość skurczy mięśniowych w galopie wyścigowym, a więc i szybkość.

W dalszych wywodach pominiemy zupełnie **„effet sustentation"**, ponieważ niepodobieństwem by było wymierzyć je bezpośrednio. Wówczas jednak nasz odpowiednik wagi będzie za wysoki w stosunku do długości. Tylko wnioski, wysnute z doświadczenia, zdołają stopniowo usunąć te niedociągnięcia.

W każdym razie fakt, że możemy wyodrębnić „oddziaływanie masy" od „oddziaływania dźwigania wagi" ułatwi prawdopodobnie ściślejsze określenie wpływu **„sutentation"**, jako różnicy wykazanej przez szereg specjalnych doświadczeń.

KALKULACJA „ODDZIAŁYWANIA MASY".

Przypuśćmy, że wszelkie zmiany wagi oddziaływują jedynie na ruch przez proste zwiększenie masy M. Koń odpowiada wówczas pojęciu pewnej siły w ruchu, a przeciętna jego praca na sekundę (w znaczeniu ruchu) równa się $\frac{1}{2} M v^2$ (v oznacza przeciętną szybkość, osiągniętą w ciągu całego t przebiegu). Suma pracy wykonanej podczas przebiegu wynosi:

$W = \frac{1}{2} M v^2 t$ (1). Ponieważ z drugiej strony mamy

$v = \frac{D}{t}$ (D oznacza pokryty dystans)

$W = \frac{1}{2} M \frac{D^2}{t}$ (2).

Pracę tę należy uważać za maksimum możliwego dla konia wysiłku, przyjęliśmy bowiem hipotezę, że współzawodnicy walczyli o zwycięstwo zacięcie i do końca.

Drobna różnica dystansu dM (1 długość spóźnienia) pociąga następującą małą różnicę dw wykonanej pracy:

$dw = M \frac{D}{t} dD$ (3).

Odnośną różnicę dM (odpowiednik w wadze tej różnicy długości) dla całej sumy pracy określa **(est dèterminée par l'égalité)** równanie: $dw = \frac{1}{2} \frac{D^2}{t} dM$ (4).

Z równań (3) i (4) wyciąga się łatwo:

$dM = \frac{2M}{D} dD,$

równanie, które daje ekwiwalent - masę, odpowiadający małej różnicy dystansu dD.

W praktyce:

M = około 400 kg. u koni starszych (razem z wagą jeźdźca); dD (jedna długość) = około 3 metrów; stąd dM (1 długość) $\frac{2400}{D}$, co pozwala w przybliżeniu ustalić następujące odpowiedniki długości:

na 1000 m. jedna długość: 2 kg. 400;
na 2000 m. jedna długość: 1 kg. 200;
na 3000 m. jedna długość: 0 kg. 800;
na 4000 m. jedna długość: 0 kg. 600;

przyjmując cyfry te, jako maksymalne.

ISAMBART.

(Le pur sang).



Dwulatki dońskie.

Hodowla koni na stepach Dońskich w Z. S. R. R.

Hodowla koni w Rosji Sowieckiej nabiera z każdym rokiem poważniejszego znaczenia i znajduje coraz więcej zrozumienia u sfer rządzących. O ile zaraz po wojnie propagowane były hasła motoryzacji całego życia gospodarczego, o tyle w ostatnich czasach nastąpił ostry nawrót do konia i hodowla otoczona została troskliwą opieką. Na żyznych stepowych obszarach Donu i północnego Kaukazu pozakładane zostały wielkie stada tabunowe, gdzie produkuje się masowo konia kawaleryjskiego.

Mężem opatrznościowym hodowli sowieckiej stał się sławny wódz czerwonej armji — Budzienny, który wielkiemi swojemi wpływami broni zapamiętale interesów hodowli i trzeba przyznać kieruje sprawą rozsądnie i sprężyście. Pod jego troskliwą opieką powstały olbrzymie stadniny stepowe, których życie w prymitywnych warunkach pół dzikiego chowu podajemy niżej z opisu znanego autora rosyjskiego A. F. Basowa.

Metoda współczesnej hodowli tabunowej w stepach zadońskich przedstawia się jak następuje. Całe pogłowie końskie utrzymywane jest w tabunach, podzielonych według płci i wieku. Zwykle tabuny klaczy matek składają się z 200 — 250 sztuk, nie wliczając sysaków. W okresie zimowym stan ilościowy tabunu zależy od wielkości „zatiszka" („zatiszok" jest to sztuczna osłona w postaci płotu z żerdzi, który stawia się dla ochrony tabunu przed zawieją zimową), na miejscu wyznaczonem na zimowy postój tabunu.

W sezonie kopulacyjnym tabun matek rozbija się na małe stadka t. zw. „kosiaki". We współczesnych sowieckich stadach tabunowych system kosiaczny różni się znacznie od używanego za dawnych czasów. Współczesny kosiak składa się z ogiera — reproduktora i dobranych do niego klaczy matek w ilości od 14 — 45 sztuk. Prócz sysaków pod matkami żadnych innych koni w kosiaku nie ma. To też obecnie kosiak nie przedstawia nic innego, jak specyficzny sposób stanówki, podczas gdy dawniej system kosiaczny był metodą prowadzenia hodowli.

Za dawnych czasów w skład kosiaka wchodziły, prócz ogiera i matek, również i cały przychówek tego małego stadka, począwszy od sysaków, a skończywszy na dwulatkach. Na jednego ogiera nie dawano więcej jak 20 matek.

Rola ogiera kosiacznego była duża i bardzo odpowiedzialna. Od niego zależała nietylko ilość zaźrebionych matek, ale i bezpieczeństwo i dobrobyt całego kosiaka. Ogier bronił stada od drapieżnych zwierząt, wybierał pastwiska, określał czas pasienia się i prowadził stado do wodopoju. Obecnie rola ta jest dużo mniejsza. Czas formowania i wypuszczania na step kosiaków, to druga połowa kwietnia. Na stepie ogier sam określa moment największej ochoty u klaczy i kryje wówczas, gdy mu to nakazuje jego instynkt przyrodzony.

Wczesną wiosną, kiedy tabuny nie są rozbite jeszcze na kosiaki, przejście od bytowania zimowego t. zw. „tyrłowki" do życia w kosiakach, dokonywuje się stopniowo. Dawka siana zmniejsza się, natomiast ilość godzin spędzonych na wypasie stopniowo powiększa się, jak również odprowadza się tabun z „zatiszka" na coraz odleglejsze pastwiska. Kwiecień i pierwsze dni maja, to najlepszy czas w życiu tabunów. Młoda soczysta trawa obficie pokrywa step, na którym nie ma jeszcze ani much, ani komarów, ani też nie panuje nużący skwar. Tabun pije wodę z Manycza, lub też z dołów, w których skupia się woda z topniejącego śniegu. Latem woda w Manyczu nabiera smaku gorzko-słonego i zwierzęta jej nie chcą pić. Cały ten czas tabun pasie się w rozsypkę i tylko po brzegach utrzymywany jest przez tabuńszczyków, aby którykolwiek koń nie odszedł zadaleko.

Na wiosennych pastwiskach klacze szybko nabierają ciała i wreszcie stają się tak tłuste, że nasada ogona ginie w zwałach tłuszczu.



Poród na stepie.

W maju i początku czerwca upały już zaczynają dawać się we znaki i zjawiają się komary.

Hodowla kulturalna nie zna plagi tych dokuczliwych owadów, tymczasem tabuny cierpią od nich bardzo i muszą być zabierane z pastwisk z obawy nie tylko przed utratą nagromadzonych zapasów ciała, lecz również z obawy wzajemnego kaleczenia się koni i obniżenia procentu wyźrebienia. Począwszy od zmierzchu, aż do samego rana w tabunie słychać tylko szczęk kopyt, konie bowiem nie pasą się, nie leżą, lecz wciąż bronią się przed komarami i włażą prawie w same ogniska, które palą pastusi dla obrony przed temi owadami. Oczywiście ilość obrażeń, nakostniaków i innych uszkodzeń traumatycznych wzrasta olbrzymio.

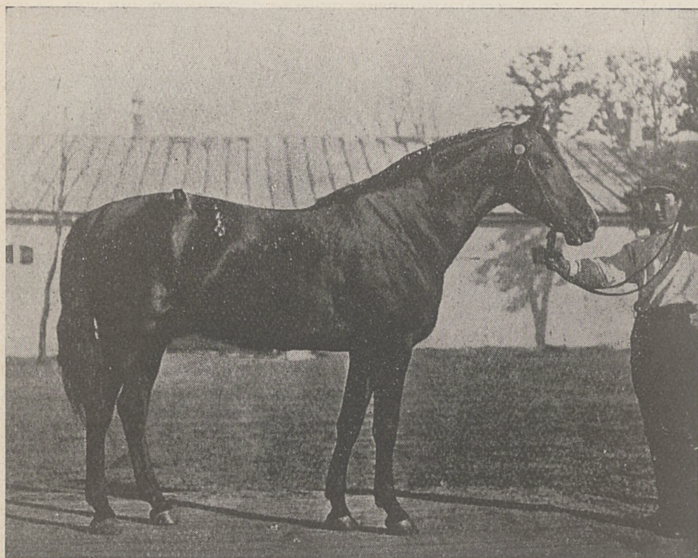
W tym okresie konie przepędzają do rejonów (często odległych o 18 — 20 klm.), gdzie albo całkiem niema komarów, albo też mniej niż w pobliżu Mnaycza.

Latem poi się konie ze studzien trzy razy na dobę: pierwszy raz o 6-ej rano, drugi o 12-ej i trzeci o 5-ej popołudniu.



„TIEBIENIOWKA", t. j. bytowanie na pastwisku pod śniegiem.

Lipiec i sierpień są dla tabunów na stepach Salskich okresem najcięższym. Słońce wypala całkowicie trawę, upały panują ciężkie i dokuczają niezmiernie komary. Stąd stopniowa utrata ciała, jaskrawe zahamowanie rozrastania się młodzieży i największe w ciągu roku nasilenie uszkodzeń traumatycznych. W nocy tabun pasie się w rozsypkę, zaraz natomiast po wodopoju porannym, konie dla ochrony przed komarami, zbijają się w zwartą masę. Celem uniknięcia obrażeń tabuńszczycy nie pozwalają im zbijać się w jedno wielkie zbiorowisko i rozpędzają na małe grupki po 7 — 8 koni, na pewnym dystansie jedna od drugiej. Jednocześnie tabuńszczycy pilnują, aby konie nie przebiegały z grupy do grupy i nie łączyły się wzajemnie. Konie stoją zbite ciasno, zwarłszy się w koło głowami do środka i przylgnąwszy ciasno do siebie. Tak stoją ze trzy godziny, a później pastusi rozpędzają je, aby popasły się trochę przed południowym wodopojem. Potem konie znów zbijają się w grupy, co na stepie nazywa się „tyrłowką" i znów na dwie do trzech godzin przed wodopojem wieczornym pastusi je rozpędzają. Następnie tabun rozsypuje się i pasie przez całą noc. W tym ciężkim dla tabunu czasie koni nie odpędzają daleko od studzien i tylko wieczorem tabun odchodzi o jakieś 5 — 6 klm.



Ogier doński „Saturn".

Począwszy od września, step znów zaczyna ożywać i tabuny przepędza się na pastwiska odleglejsze. W tym okresie konie poi się tylko dwa razy na dobę: o 8-ej rano i 5-ej popołudniu.

W tym stanie tabuny pozostają dopóki śnieg nie pokryje stepu i pogoda nie zmusi do wycofania się na stoiska zimowe do „zatiszków".

Zarezerwowane na pastwiska zimowe tereny położone koło „zatiszków" nie kosi się i nie spasa latem.

Stosowany obecnie na Donie system hodowli tabunowej różni się dość znacznie od dzikich prymitywnych systemów Kirgizji i Syberji. Szczególniej utrzymanie tabunów w zimie uległo znacznej cywilizacji. Konie w tym okresie nie są trzymane na gołym stepie, lecz na wybranych i przygotowanych do tego leżach zimowych t. zw. „tyrle" z „zatiszkiem".

Zatiszok może być naturalny w postaci jaru, kęp drzew i krzaków, lub też sztuczny, okolony chróścianym, lub drewnianym płotem. Kształty sztucznego zatiszka bywają różne: zygzak, krzyż, dwie proste pod kątem i t. d. Zadaniem zatiszka jest osłona przed silnemi wiatrami, które na stepie dmą uporczywie i z wielką siłą.

W lecie w czasie upałów konie chętnie stają pod wiatr, lecz zimą odwracają się tyłem do wiatru i chowają się jeden za drugiego. Często widzieć można grupę koni stojących gęsiego na dużej przestrzeni pod osłoną trzech, czterech koni stojących na froncie.

Na leżu zimowem buduje się zawsze studnię. Wodę pompuje się do koryt, tak aby konie mogły pić kiedy będą chciały.

Zimą tabuny dokarmia się sianem, rzadziej słomą jarą. Na dorosłą sztukę liczy się 25 kg. siana na dobę.

Jeśli zima jest lekka i warunki atmosferyczne i śnieżne sprzyjające, t. j. gdy warstwa śniegu nie jest zbyt gruba, a szczególniej śnieg nie jest zlodowaciały, konie pasą się trawą z pod śniegu. Pasienie takie nazywa się „tiebieniowka". Konie wypędza się wówczas z „zatiszków" na tereny pastwiskowe, na których przebywają one od 8-ej rano do 4-ej popołudniu. W takie dni siano daje się tylko na noc, w ilości 8—10 kg. na sztukę.

Jeżeli warunki są szczególniej sprzyjające, to konie pozo-

stawia się na „tiebieniowce" całą dobę i wówczas nie dokarmia się ich wcale. W czasie ostrej zimy, gdy tiebieniowka staje się całkiem niemożliwą, koni nie wypędza się z zatiszków i wówczas należy dawać do 30 kg. siana na dobę.

Siano zakłada się albo do specjalnych jaseł, albo też wprost kładzie się na śnieg, przyczem zadawane jest 6 razy na dobę: 4 razy w ciągu dnia i 2 razy w nocy.

W życiu tabunów uciążliwem i niebezpiecznem zjawiskiem jest gołoledź, która występuje w dwóch odmiennych postaciach. Po deszczu, gdy raptem weźmie mróz każde źdźbło trawy pokrywa się jakby futerałem z lodu. Inna odmiana gołoledzi — gdy cała powierzchnia pastwiska pokrywa się warstwą lodu. Następuje to czasem: w bardzo krótkim przeciągu czasu a mianowicie w ciągu 30 — 40 minut; konie chętnie jedzą taką zlodowaciałą trawę, lecz bardzo łatwo potem zapadają na kolki, a źrebne klacze często zaczynają ronić.

W takiej sytuacji nie należy koniom pozwalać jeść zlodowaciałą trawę i natychmiast przepędzić tabun do zatiszka na miejsce wydeptane i tam założyć siano. Jeżeli zachodzi potrzeba, to należy spędzić konie nawet w nocy, w przeciwnym razie zawsze zachodzi niebezpieczeństwo poważnych strat.

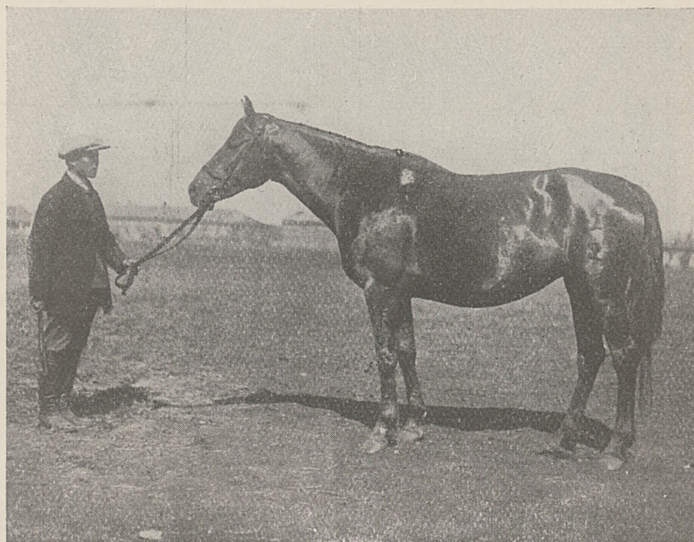
W czasie zimy matki stadne, o ile miały pomyślne warunki pastwiskowe z jesieni, trzymają się doskonale w ciele, do tego nawet stopnia, że podobną kondycję rzadko kiedy posiadają klacze ze stad prowadzonych systemem kulturalnym stajennym.

Ciekawem jest, że matki żyjące w tabunach mają dłuższy okres ciężarności od klaczy stajennych.

Ogiery reproduktory na stepach utrzymują się poza okresem rozpłodowym w specjalnych stadach i chodzą razem, tak jak i wszystkie inne konie. Przed sezonem kopulacyjnym na jakie dwa miesiące zaczyna się je podkarmiać owsem.

Stanówka w warunkach życia tabunowego rozpoczyna się nie wcześniej niż w kwietniu, tak aby źrebięta rodziły się w czasie, gdy śnieg albo całkiem zniknie, albo też jest na ukończeniu.

Największa ilość źrebiąt przychodzi na świat w końcu kwietnia i na początku maja. Źrebięta rodzą się na gołym stepie. Zbyt wczesne źrebięta często odmrażają sobie uszy, jeśli rodzą się w mroźnym okresie, jeśli zaś przychodzą na świat w czasie wilgotnym łatwo giną.



Klacz dońska.

Pod matkami źrebięta pozostają do listopada i z reguły nie są niczem dożywiane.

W tym czasie odłącza się od matek sztuki zdrowe i dobrze wyrośnięte i zabiera się je do specjalnych okólników. Tu otrzymują one siano ad libitum oraz owies do 4 kg. na sztukę. Na wiosnę idą one na pastwiska, a w sierpniu są oprzęgane lub idą do treningu.

Inna część źrebiąt pozostaje pod matkami przez całą zimę i otrzymuje łącznie z klaczami siano. W marcu odłącza się je i następnie po ostrzyżeniu grzyw i ogonów wypędza na pastwiska. Klaczki utrzymuje się osobno, a ogierki osobno. Sposób pasienia tabunów źrebięcych jest prawie taki sam jak i koni dorosłych.

W wieku 3 lat konie zabiera się ze stepu i idą one do tej, czy innej służby.

Tak przedstawia się zgrubsza współczesny wychów tabunowy konia dońskiego.

O pożytkach Wyścigów Konnych

przez

Michała Oczapowskiego

(Z zachowaniem współczesnej pisowni)

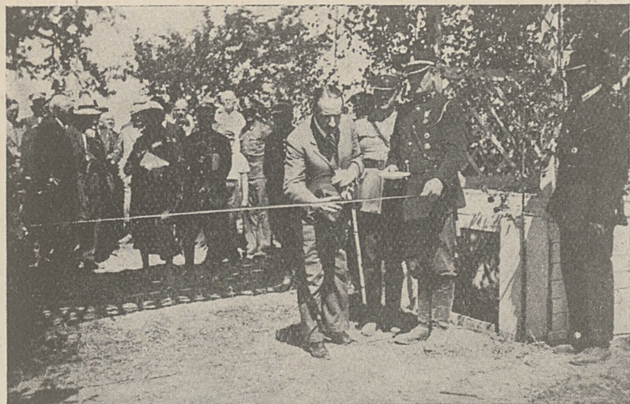
Wypis z „Bibljoteki Warszawskiej" z 1841 r.

Mała jest liczba zwierząt, które człowiek sobie przyswoił, i których się rozmnożeniem zatrudnia, ale potrzeby, które niemi zaspakaja w obecnym stanie cywilizacji są daleko liczniejsze; cała tedy na tem sztuka, ażeby w ich hodowli umieć wybrać stosowne cele okolicznościom miejscowym i potrzebom odpowiednie, tudzież, ażeby w dopięciu zamierzonego celu postępować z potrzebną znajomością rzeczy. Cele mogą być, w jednym i tymże samym rodzaju bydląt domowych, rozmaite. U bydląt rogatych, mięso, tłustość, nabiał, siła pociągu; u koni, tej ozdoby hodowli zwierząt, wprawdzie jedna jest tylko siła na celu, ale jakież to są rozliczne modyfikacje potrzebowania jej i użycia w społeczeństwie. Tu większe, ówdzie mniejsze jej natężenie, tam znowu jej chyżość wyrównywająca lotowi ptaka, jest wymaganą; tu się potrzebuje konia do chwilowego pociągu w paradnym pojeździe, owdzie do ciągłego, większej siły i wytrzymałości, potrzebującego ciągnienia powozów w gospodarstwie, transportach na pocztach i t. p. Koń w naszym klimacie, jedynem jest zwierzęciem, które unosi na sobie człowieka i służy mu przez to, albo do zabawy i przyjemności, a zarazem do utrzymania zdrowia, albo śmiały, odważny, podzielający zapał jeźdźca, staje wraz z niem w obronie kraju.

W krajach słynących postępem rolnictwa, a szczególniej starannym chowem bydląt domowych, oddawna już rozmyślano, jakimby sposobem zachęcić gospodarzy do współubiegania się w rozwinięciu i rozprzestrzenieniu tej ważnej gałęzi gospodarstwa, i uznano jednomyślnie, że **wyścigi konne** najlepiej do tego zachęcenia posługują.

Stado Janowskie, z powodu trudności, jakieby prywatni zawsze mogli doświadczać w nabywaniu i utrzymywaniu drogich ogierów, przychodzi w pomoc prywatnym, mającym chęć do polepszenia rasy koni, która się nigdy nie polepszy, jeżeli tylko w rozmnożeniu tych kosztownych zwierząt nie będzie zachowany pewien systemat i wybór zwierząt rozpłodowych, a szczególniej ogierów. Chcąc podnieść hodowlę bydląt, trzeba odmienić poniekąd stosunki dotychczasowego systemu gospodarowania, trzeba mieć wyższe wiadomości tak w samej reorganizacyi gospodarstwa, jako też w pielęgnowaniu zwierząt i wyborze widoków i celów hodowli. Do tego rząd przyszedł w pomoc prywatnym, upowszechnieniem wiadomości gospodarskich w Instytucie na ten cel utrzymywanym, gdzie liczna młodzież krajowa, znajduje wszystkie pomoce i środki nabywania nauki. Teraz nakoniec przez ustanowienie **wyścigów konnych** nastręcza sposobność nadania wyższego popędu przemysłowi rolniczemu.

Że ten ostatni środek rzeczywiście jest nader pożyteczny, nic lepiej tego nie dowodzi, jak upowszechnienie wyścigów konnych we wszystkich krajach Europy, kulturą gospodarską słyną-



Otwarcie Pokazu Koni przez Starostę Narajewskiego.



Zawodnicy-włościanie konkursów powozów i zaprzęgów.

Pokaz koni w Pniewie 2-4 lipiec 1935

Od 2—4 lipca odbywał się w Pniewach pow. szamotulski woj. poznańskie Pokaz Koni Remontowych, połączony z różnorodnemi imprezami.

Pokaz był organizowany przez Koło Hodowców Szamotulskich, na czele którego stoi hr. Michał Mycielski z Gałowa.

Komisja Remontowa Nr. 2 zakupiła z 163 koni większej własności 119, jedna klacz została wycofana do



Klacz ELEGJA (Trentino — Filis po Ikarus) st. Gałowo.

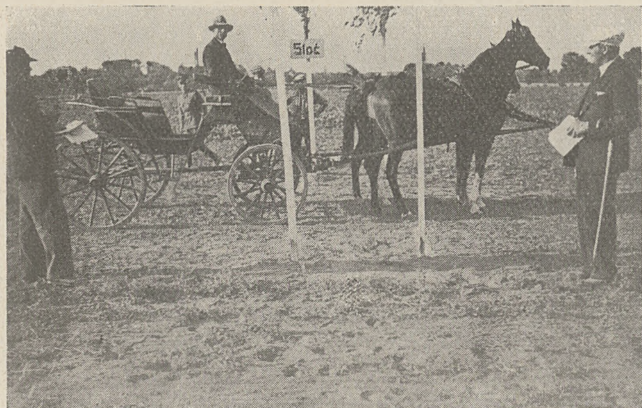


Z konkursu powozów i zaprzęgów.

cych; zresztą, dowodzi tego także i dawność pierwszych. Zastanówmy się nad tem cokolwiek obszerniej.

Grecya, która rzuciła pierwsze promienie światła i cywilizacyi na całą Europę, zostawiła nam także w puściźnie i wyścigi konne. Biorą one swój początek w igrzyskach olimpijskich, owej uroczystości narodowej, która się odprawiała w każde 4 lata w mieście OLIMPII, a miała na celu wystawienie zręczności, talentu i siły fizycznej całej Grecyi, co mówię, walki o chwałę narodową na widok publiczny, podziwienie i nagrodę. Wyścigi wozowe dawniejsze są od wierzchowych; tamte pojawiają się około 25-tej, te około 33-ciej Olimpiady. A chociaż tamte z początku były wyżej cenione, później wszakże wyścigi wierzchowe zjednały sobie zupełne pierwszeństwo. Jakoż prawo później ustanowione, przyznało pewne przywileje jeźdźcom (kawalerom), którzy w Atenach drugi stopień rangi w kraju otrzymali. Do wyścigów klacze tylko były przypuszczane, zapewne dla tego, że je łatwiej ugłaskać, ujeździć i do wyścigów zaprawić można; takie też i po dziś dzień jest mniemanie w Arabii, ojczyźnie szlachetnych koni. Z opisów igrzysk olimpijskich okazuje się, że koniom chodzącym w wyścigach nadawano imiona, że trąba dawała znak puszczenia się do biegu i dojścia do mety. Dla rozpoznania stawionych na wyścigi koni i przyznania zwycięstwa wyznaczano osobnych sędziów, którzy u posągu Jowisza Herciusza musieli wykonywać przysięgę, iż wszeklie spory z największą bezstronnością rozstrzygać będą, nie objawiając przyczyn, dla których jednego konia przypuszczają, drugiemu stawienia się w szrankach wyścigowych odmawiają. Te wyścigi wozowe i wierzchowe, tak jak i wszystkie inne igrzyska olimpijskie, miały widocznie na celu rozwijanie siły, talentu i zręczności tak u ludzi, jako też i u koni całej Grecyi; gdyż ozdobieni wieńcem zwycięstwa w całym kraju byli wysoko poważani, konie zaś ich wysoko cenione. Rzecz bardzo naturalna, że to miało bardzo wielki wpływ na wartość i cenę tych ostatnich, a tem samem i na wartość ich potomstwa.

Rzymianie wraz z oświatą i mądremi ustawami, przejęli od Grecyi także i wyścigi olimpijskie; ale ostatnie wiele utraciły na swoich głównych i szlachetnych celach. Wyrodziły się one raczej na pospolite widowiska, które we zwyczajnych uroczystościach, niby to na cześć ich bogów dawanych, tylko dla pociechy i zabawy pospólstwa były wyprawiane. Kiedy później religia chrześciańska wygnała te barbarzyńskie walki ludzi z dzikiemi zwierzętami, albo i samychże szermierzy pasujących się na zabój; później pozostało z nich wiele jeszcze pamiątek; jakoż we Włoszech, w czasie uroczystości kościelnych, od najdawniejszych czasów wyprawiano wyścigi wozowe i wierzchowe. W każdem z większych miast we Włoszech, znajdują się SZRANKI (miejsce do wyścigów przeznaczone), nazwane CORSO. Florencya, nigdy nie jest wspanialszą, jak na ś. Jan, wtenczas właśnie, kiedy się podobne gonitwy wyprawiają. W Rzymie takież same wyścigi w dzień ś. Piotra odbywają się. Z Włoch przeszły one do Niemiec południowych, szczególniej do Bawaryi, Austryi, i tam się równie jak we Włoszech, we dni świąteczne, przy uroczystościach kościelnych, po miastach, miasteczkach i wsiach, odbywają. Gonitwy wszakże wozowe, z Włoch do Niemiec nie



Z konkursu powozów i zaprzęgów.



Zwycięzcy konkursu wozów z obciążeniem (3.800 metrów z 27 kwintalami).

chowu. Najwyższą cenę i najwyższą punktację 18 punktów na 20 możliwych osiągnęła klacz Elegja po Trentino i Filis po Ikarus stada Gałowo hr. Michała Mycielskiego. Zapłacona została 1.610 zł.

Mała własność przedstawiła 12 koni członków Koła Hodowców Szamotulskich. Zakupionych zostało 6 koni, przyczem nagrodzonych zostało I nagrodą jeden, II nagrodą dwa i IV nagrodą jeden.

Ogółem rozdano nagród na 3.500 zł. od 25 do 200 zł.

2.VII. odbył się w godzinach popołudniowych Dzień Konia. Do konkursu zaprzęgów i powozów włościańskich stawiło się 19 konkurentów, do konkursu wozów z obciążeniem 8. Rozdano 200 zł. nagród.

3.VII. odbyło się premjowanie klaczy włościańskich, na 92 klacze i źrebięta rozdano 800 zł. Następnie odbyły się zawody i pokaz Krakusów 2-giego szwadronu Krakusów pod dowództwem komendanta powiatowego hr. Michała Mycielskiego.

Krakusi otrzymali 15 nagród honorowych.

4.VII. odbyły się konkursy hippiczne i hunter-show organizowane przez Klub Jazdy Wielkopolski.

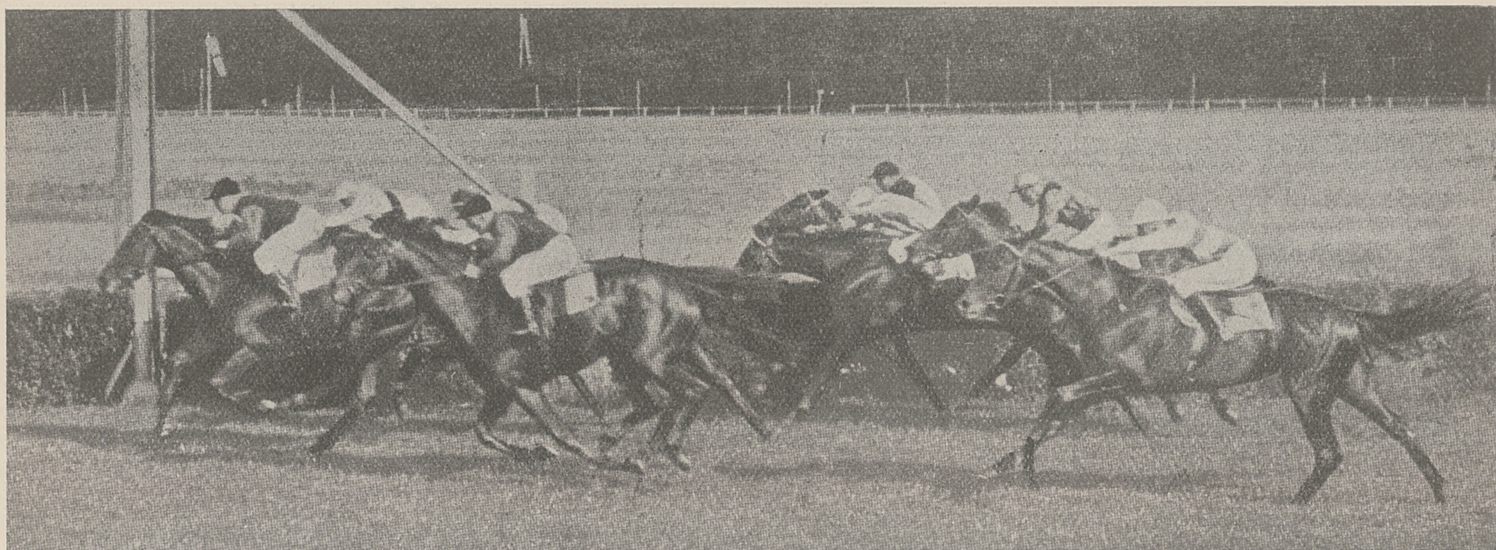


Piramidy krakusów.

przeszły. Z Austryi dostały się one do Węgier, gdzie również w czasie uroczystości kościelnych odbywają się.

Do Anglii, przenieśli bez wątpienia gonitwy Rzymianie, którzy, jak wiadomo, dosyć długo w tym kraju gościli; a przynajmniej wiele w tym kraju pozostało najdawniejszych śladów i wspomnień historycznych urządzenia szranków gonitwowych. Do wyścigów przyłączyły się zakłady, do których jak wiadomo cały naród angielski, tak namiętnie jest przywiązany. Z początku, wyścigi te konne, zwano **gonitwami dzwonkowemi;** w nagrodę albowiem zwycięztwa przeznaczano złote dzwonki, które to samo znaczyły co palmy zwycięskie; dzwonki te później przeszły na owce i krowy. Nagrody, a szczególniej ogromne zakłady z wyścigami połączone, już i dawniej były powodem w Anglii, że konie do wyścigów nie tylko zaprawiano przez ujeżdżanie, ale przez lekarstwa, sprawianie potów i właściwe pokarmy. Do roku wszakże 1648 — 1684 to jest do panowania Karola II-go wyścigi konne zdawały się być raczej tylko zabytkiem starożytności; odtąd przybrały nową postać, nowe w nich cele, inne zostały wskazane widoki; dwie zaś okoliczności do tego się przyłożyły: a najprzód, Karol II-gi namiętnie lubił konie i tej to namiętności Anglia winna początek hodowli tej szlachetnej ich rassy, która w całej Europie słynie dzisiaj pod nazwiskiem **rassy angielskiej pełnej krwi** (Blood horses); w Hampton-Court, założył on stado rodowe z klaczy berberyjskich (z Afryki sprowadzonych) i z ogierów czysto arabskich; ztąd przy ciągłem tych zwierząt z sobą krzyżowaniu, starownem karmieniu, utrzymywaniu i coraz dalszem rozwijaniu przymiotów potrzebnych do prędkiego biegu, utworzyła się tak wysoko dziś szacowana rassa wyścigowa angielska. Główniejszym przeto celem w utworzeniu tej rassy zdawało się być rozwinięcie w koniu do najwyższego stopnia posuniętej **chyżości;** do tego zaś była powodem druga okoliczność, a mianowicie ta, że król, widząc w narodzie, przez wewnętrzny niepokój w ówczas znużonym, chęć do widowisk wyścigowych, chciał go, przez tego rodzaju publiczne zabawy, rozrywać; rozweselać, i tem trafił też najlepiej do zamierzonego celu. Na wyścigi, po wielu miejscach wyprawiać się w kraju mające, przeznaczył on publicznie królewskie nagrody, nie już w błachych, dzwonkach ale w drogich srebrnych i złotych naczyniach, wazach, puharach i t. p. Za przykładem królewskim poszły wkrótce hrabstwa (prowincye w Anglii) miasta, miasteczka i majętniejsi właściciele, wyznaczając również nagrody wyścigowe; uważano albowiem, że szranki gonitwowe zwabiają wielu widzów, i dla miejsca gdzie są urządzone przynoszą nie pospolite korzyści. NEWMARKET, przed tem miejsce łowów, zamieniło się w obszerne szranki wyścigów, gdzie król polecił wystawić stosowne do tego celu budowle i stajnie i w tych ostatnich, pomieścił swoją szlachetną stadninę; a mianowicie celne ogiery, które w zawody z innemi końmi biegać i mierzyć się z niemi musiały. Celowanie ich w biegu wprawiało wszystkich w zdumienie. Wszędzie tedy objawiała się chęć posiadania tego rodzaju szlachetnych koni, żeby ich na biegunów kierować.

(Dok. nast.).



Berlin — Hoppegarten. — Grosser Preis von Berlin (38.000 RM. — 2.6000 m.) — 300 mtr. przed celownikiem: na czele stawki zwycięzca Sturmvogel (ż. Printen) przed Ebro, Blinzen, Travertin, Janitor, Athanasius, Ehrenpreis i Admiral Drake. Foto: Tachyphot — Berlin.

Wyścigi zagranicą

NIEMCY.

Sturmvogel odosobniony. — Admiral Drake przed czołowymi starszymi końmi niemieckimi. — Znaczenie propagandowe wyścigu „Das Braune Band v. Deutschland". — Pomoc wojska. — Co mówi generał von Epp? — Athanasius i jego linja żeńska. — Lampadius. — Lepsze dwulatki. — Contessa Oleanda. — Sukcesy stada Erlenhof i klacze włoskie. — Starsze konie.

Nawet tak duże nagrody jak Grosser Pr. v. Berlin (25.000 marek dla I-go) oraz Das Braune Band von Deutschland (35.000 marek dla I-go konia) nie zdołały przyciągnąć poważniejszej konkurencji z zagranicy. Przypisuję to w znacznej mierze systemowi bardzo wczesnych meldunków: duże i bogate stajnie zagraniczne (ks. Aga Khan, M. Boussac etc.) płacą meldunki za bardzo nieraz dobre swoje konie, które odstraszają słabsze może konie, ale takie które naprawdę mogłyby biegać. Właściciele tych koni zahypnotyzowani „wielkiemi" imionami, wycofują swe konie nie czekając dalszych terminów meldunkowych. Tymczasem te „wielkie straszaki" topnieją gwałtownie i ci co powycofywali konie z szansami, nie mają już powrotu do wyścigu. Sport cierpi na tem niewątpliwie.

I do Berlina i do Monachjum przybyło w rzeczywistości tylko po jednym koniu francuskim: Węgrzy, Polacy, Włosi przestraszyli się... Alishah'a, Negundo i t. d., które tak dostają w skórę u siebie w domu, że nawet nie było żadnego marzenia, aby próbować z nimi szczęścia w innych krajach — podróż bowiem i zmiana otoczenia jest dla konia dużem obciążeniem.

***

Rezultat **Grosser Pr. v. Berlin** (2.600 mtr.) był następujący: trzyletni niemiecki crack **Sturmvogel** pod żokejem Printen (53 kg.) pokonał łatwo czteroletniego francuskiego Admiral Drake pod żokejem Bridgland (61 kg.). Trzeci był Blinzen, czwarty Travertin, ostatni — Athanasius, co podkreślam specjalnie. Czas gonitwy bardzo dobry — 2 m. 44.8 sek. Jakież wnioski można wyciągnąć z rezultatu tego wyścigu? Przedewszystkiem, że Sturmvogel wśród trzylatków niemieckich jest klasą sam dla siebie. Dalej, że pozostałe trzylatki są niewiele warte — żaden z nich, oprócz zwycięzcy, nawet nie zaryzykował wziąć udziału w gonitwie. Trzeci wniosek, że klasa koni niemieckich jest jednak dużo niższa od klasy koni francuskich: Admiral Drake, który w r. b. nie odgrywał żadnej roli w wyścigach większych w St. Cloud czy Longchamp, pobił elitę niemieckich czterolatków, wśród których znaleźli się zwycięzcy dużych tegorocznych nagród jak Grosser Hansa Pr., Jubiläums Pr., Internationales Flieger Rennen — cała zeszłoroczna derby-klasa jak Athanasius, Blinzen, Travertin, Ehrenpreis. A na dobro Admiral'a Drake trzeba dopisać 4—5 kg. na jakie oceniam: podróż, zmianę stajni, zmianę wody, brak systematycznej roboty przez pewien czas, zmianę toru etc. Blinzen mógł być coprawda nieco bliżej, a forma wykazana przez Athanasius'a była zbyt już zła aby mogła być prawdziwa — lecz mimo wszystko drugie miejsce Admiral'a Drake, który w Pr. du President de la Republique nie figurował nawet w pierwszej szóstce, musi być uważane za zaszczytne dla hodowli francuskiej.

***

Wielką nagrodę o „Brunatną wstęgę Niemiec" trzeba brać przedewszystkiem jako wyraz wysiłku w kierunku odbudowania wyścigów i hodowli koni pełnej krwi w Trzeciej Rzeszy. Dzisiejsi jej kierownicy rozumieją doskonale, że o hodowli koni w kraju wogóle mowy być nie może, jeśli wyścigi nie będą oparte na trwałych, pewnych fundamentach i że w czasach dzisiejszych, kiedy państwo ma tyle trosk finansowych na głowie, wyścigi są właściwie jedynem źródłem, dzięki któremu przynajmniej jakieś środki materjalne (niewystarczające i przed wojną) dopływają do hodowców.

Nie da się zaprzeczyć, że w sprawie propagandy wyścigów konnych, nagroda o „Brunatną wstęgę" odegrała pierwszorzędną rolę.

Władze wojskowe, pragnąc podkreślić znaczenie wyścigów dla hodowli konia kawaleryjskiego, **czynnie dopomogły w propagandzie:** w dzień rozgrywania „Brunatnej wstęgi", t. j. 4 sierpnia w niedzielę wczesnym rankiem, dowódca garnizonu monachijskiego zarządził capstrzyk kawaleryjski i dwie orkiestry konne w pełnym składzie przypominały ludności o bezpośrednim związku jaki istnieje **między wyścigami a obroną kraju.** Specjalny konny oddział bębnów budził ludność, wzywając ją, aby nie zapomniała pośpieszyć dziś na tor wyścigowy. Posłuchajmy też co powiedział generał von Epp „Reichsstatthalter" Bawarji na uroczystości wręczania nagrody honorowej:

„Dla obrony kraju i gotowości bojowej, odbudowa naszej hodowli koni pełnej krwi jest zadaniem całego narodu. (...ist der Wiederaufbau unserer Vollblutzucht **Aufgabe der ganzen Nation).**



Monachium. — W loży honorowej na torze wyścigowym Riem w dniu rozgrywki nagrody „Das Braune Band von Deutschland": Reichsstatthalter Generał R. v. Epp, bawarski Prezes Ministrów Siebert i Generał Adam.

Foto: Schirner — Berlin.

Cofnięcie się naszej hodowli koni pełnej krwi po wojnie było wynikiem nietylko gospodarczego zbiednienia ale także konkurencji ze strony motoru. Ale byłoby błędnie i niesłusznie (falsch und unrichtig) zapominać z tego powodu o sporcie konnym lub pomniejszać jego znaczenie. Ostatecznym celem hodowli pełnej krwi **jest hodowla półkrwi**, to też trzeba witać z wdzięcznością wszelkie wysiłki, które zmierzają do podniesienia hodowli koni pełnej krwi".

Tak mówi przedstawiciel kraju, który prawie nie ma bocznych dróg i w którym kwestja bezdroży wogóle nie istnieje!

Posłuchajmy jeszcze co powiedział generał v. Epp z okazji rozgrywania wyścigu o „Brunatną wstęgę Niemiec". Oto oryginał zdania, które wygłosił:

„Pferdezucht und Pferdesport sind nicht nur für die Hebung der Landwirtschaft wichtig, sondern auch in erzieherischer Richtung für ein Volk bedeutsam, das zur Entschlossenheit, zur Tatkraft, zu höchsten Leistungen des Geistes, der Nerven und des Körpers erzogen werden soll".

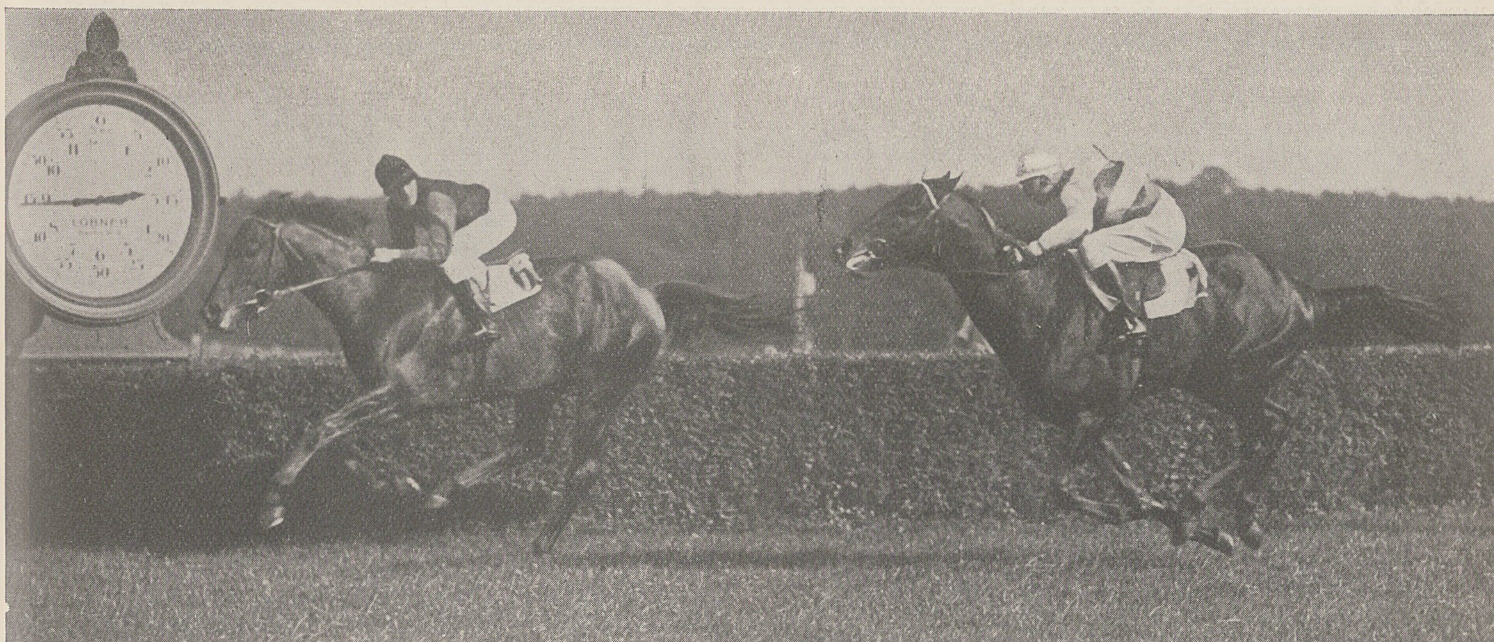
Tak przemawiają przedstawiciele zacofanego zachodu. W postępowych państwach słowiańskich takie zdanie uważaneby było z pewnością za herezję i obrazę narodu....

Ponieważ wyścigi w Monachjum pulsują wzmożonem tętnem dopiero drugi rok, przeto Towarzystwo wyścigowe nie byłoby w stanie dać ze swoich funduszów 50.000 marek na nagrody w gonitwie o „Brunatną wstęgę"; wpływy i niespożyta energja Prezesa Webera — potrafiły uzyskać fundusze ze źródeł nie wyścigowych, co dobitnie świadczy o wysokiem uznaniu czynników państwowych dla jego pracy.

Publiczność przybyła tłumnie: wielki wyścig ściągnął turystów z zagranicy. Nietylko Monachjum i okolica, nietylko Bawarja zapełniła trybuny w Riem, ale tysiące aut i szeregi pociągów nadzwyczajnych przywiozły widzów z odległych prowincji i ze stolicy. Nie spełniło swego obowiązku tylko miejscowe „radjo", które nie potrafiło dostroić się do wysiłków czynników państwowych; natomiast stacja w Kolonji dała pierwszorzędną transmisję z przebiegu gonitwy.

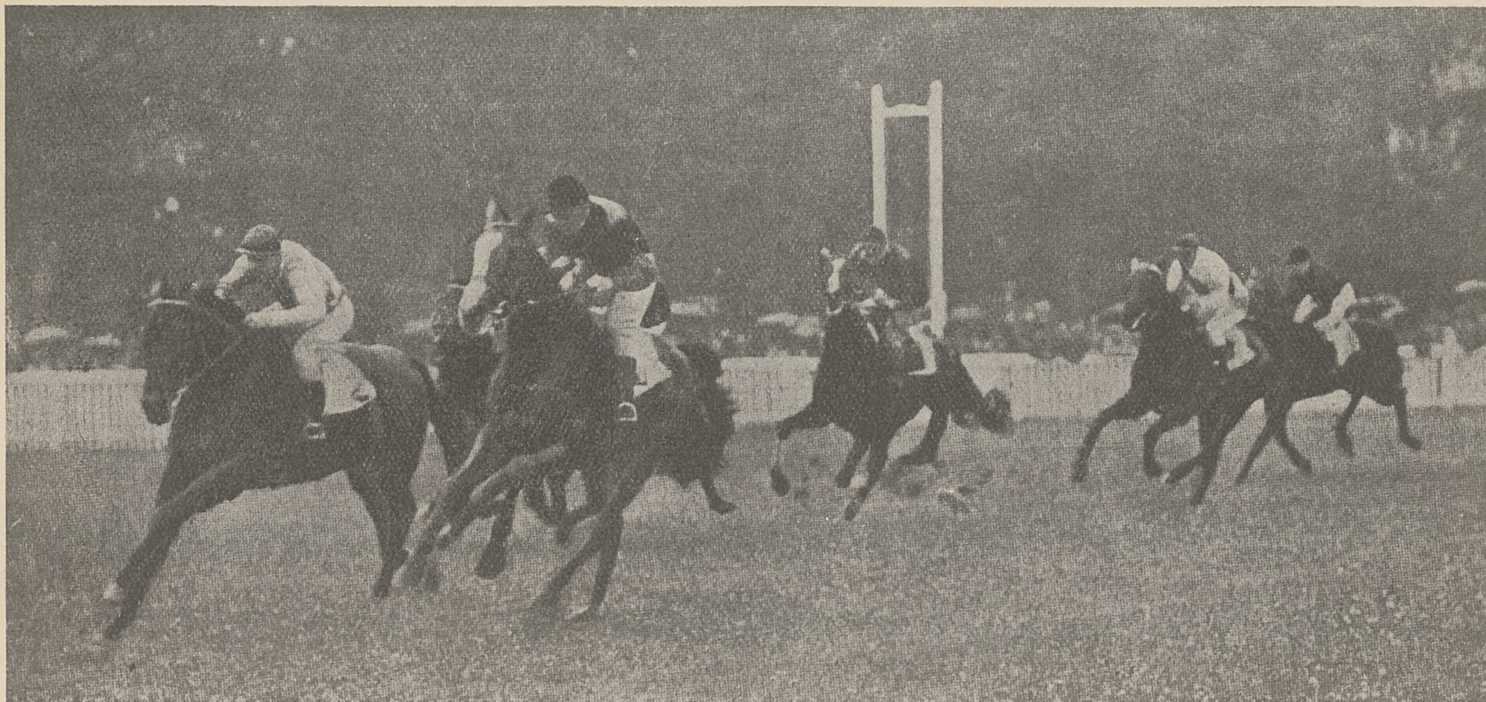
Cała zagraniczna konkurencja odpadła wystraszona głównie głośnemi imionami koni ks. Agi Khan'a; pozostał jedynie Denver, który po forsownej wyprawie do Anglji i powrocie do Francji, podjął znowu podróż do Bawarji. Przechodząc z jednych warunków klimatycznych w inne, koń ten zatracił zupełnie formę i w Monachjum był cieniem tego Denver'a, który w r. 1934 zbliżał się klasą do tego, co stało na granicy drugiego i pierwszego garnituru trzylatków francuskich. Sturmvogel przeznaczony został na Baden-Baden, Blinzen skręcił pęcinę i w rezultacie... szkoda że Łeb w łeb lub Kerry Rock nie pozostały w wyścigu.

Rozgrywka gonitwy **„Das Braune Band von Deutschland"** (35.000 mk. — 5.000 — 3.000 — 2.000 — 1.000 mk., 2.400 mtr.) ucierpiała wskutek ulewnego deszczu, który spadł przed samem



Grosser Preis von Berlin (38.000 RM. — 2.600 m.) wygrywa derbista niemiecki, 3 l. og. gn. Sturmvogel (Oleander — Schwarze Kutte), st. Schlenderhan, bijąc pod żok. W. Printen zeszłorocznego zwycięzcę Grand Prix de Paris, 4 l. og. Admiral Drake p. L. Volterra (żok. G. Bridgland) w rekordowym czasie 2:44,8.

Foto: Presse Bild Zentrale — Berlin.



Monachium. — Po starcie w nagrodzie „Das Braune Band von Deutschland" prowadzi 3 l. Lampadius (żok. E. Böhlke) przed Glaukos.
Foto: A. Menzendorf — Berlin.

rozpoczęciem uroczystego meetingu. Zmieniło to szanse wielu koni, między innymi Manzanares'a, który wyglądał tak jakby był na ślizgawce i nie mógł być w najmniejszej mierze wyjechany. Zwyciężył bardzo pewnie **Athanasius,** bijąc 3 l. Lampadius'a; trzecie miejsce zajął znowu czterolatek Travertin przed 3 let. Glaukos'em leaderem Athanasius'a. Dalej Janitor, Denver, On Top, Czardasfürstin i zatrzymany Manzanares. Czas 2 m. 39 s.

Athanasius „odwrócił" zupełnie swą formę z Grosser Pr. v. Berlin i pokazał, że jest najlepszym niemieckim czterolatkiem. W r. ub. zdobył on błękitną wstęgę — w r. bież. zaś — brunatną; nie jest to specjalnie piękna kombinacja barw, tem niemniej Athanasius zakwalifikował się już dostatecznie jako reproduktor, a zarazem zrobił markę swemu ojcu Ferro, niewątpliwie zaniedbanemu przez hodowców.

Athanasius pochodzi ze starej, niemieckiej linji żeńskiej, wywodzącej się od klaczy węgierskiej Kisaszszony, której hodowla w Schlenderhan zawdzięcza między innymi końmi także Saphir'a. Athene, babka Athanasius'a, należała do st. Schlenderhan, została wybrakowana, ponieważ stado bar. Oppenheim posiadało tę krew poddostatkiem i dla stada w Erlenhof (p. Oppenheimer) okazała się perłą.

Wyjaśniła się w międzyczasie przyczyna zupełnej „athanasiusowej" porażki w Grosser Preis von Berlin: oto na ostatnim zakręcie dosiadający go żokej Grabsch usiłując prześlizgnąć się po małem kole, dostał się w „pudełko", z którego nie było wyjścia, gdyż żok. Zehmisch na Ebro, zupełnie legalnie, trzymając się właściwego kierunku, „zamknął budę", a Grabsch nie miał już czasu wydostawać się nazewnątrz i przyjechał do mety jak „małpa w klatce". Wcześniej jeszcze Athanasius ucierpiał znacznie na zderzeniu Travertin'a z Ebro, o mało nie upadł, a w każdym razie był zupełnie wybity z tempa.

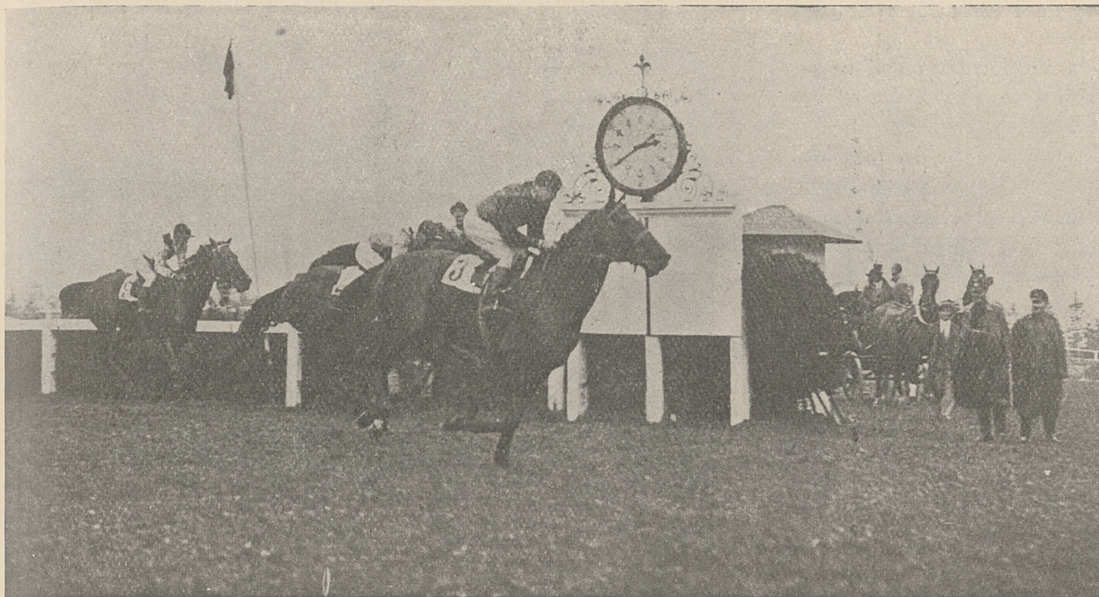
Drugim bohaterem, poza zwycięzcą, był w wielkim wyścigu monachijskim trzyletni Lampadius, który zajął drugie miejsce o 1½ dł. za Athanasius'em: jestem skłonny uważać go za następny „numer" wśród trzylatków niemieckich po ogierze Sturmvogel, z którym będzie miał prawo zmierzyć się zapewne w St. Leger i gdzie jako syn stayera Lampos'a będzie biegał na dystansie dla siebie odpowiednim.

Po Derby, w którem był trzeci, **Lampadius** wygrał **Herold Rennen** (2.400 mtr.) bijąc Glaukos'a, Ausonius'a, a w **Kartell Ren. der Dreijährigen** (2.400 mtr.) stanął na pierwszem miejscu łeb w łeb z innym synem Lampos'a — ogierem Lampe, a Glaukos był trzeci. Dotychczasowy „cień og. Sturmvogel" — **Goldtaler** zdobył **Gr. Preis v. Danzig;** mamy podstawy do twierdzenia, że warszawski koń „I-ej grupy" najprawdopodobniej nie dałby mu tej gonitwy wygrać. **Contessina** łatwo wygrała **Hoppegartener Ehrenpreis** od kl. Andante i dopiero co wspomnianego Goldtaler'a. **Ricardo,** również jeden z czołowych dwulatków zeszłorocznych, który w r. bież. cierpiał za zbyt forsowną eksploatację w r. ub. i dotąd nic nie pokazał, obecnie zaczyna się poprawiać. Syn Torero zapewnił sobie niewielki zresztą sukces w **Narciss R.** Potomstwo Torero, podobnie jak potomstwo Lamps'a, ujawnia duże zdolności do galopowania: obydwa te stalliony u nas byłyby niewątpliwie bardzo mocno krytykowane za braki w budowie kończyn. **Manzanares** z trudem i tylko o łeb pobił w Pr. v. Mönsheim syna Abgott'a (obecnie w Polsce) — ogiera Prinzregent, który pozostawił za sobą bohaterkę wielkich spotkań roku 1934 — Artischocke, Ausonius'a, Limperich'a. Na tem kończę przegląd trzylatków.

***



Zwycięzca nagrody „Das Braune Band von Deutschland" (50.000 RM. — 2.400 m.) w Monachium: Athanasius (Ferro — Athanasie), 4 l. og. c.-gn. st. Erlenhof (żok. E. Grabsch).
Foto: Presse Bild Zentrale — Berlin.



MONACHIUM — „Das Braune Band von Deutschland" (50.000 RM. — 2.400 m.) wygrywa 4 l. og. Athanasius (Ferro-Athanasie) st. Erlenhof, bijąc pod żok. E. Grabsch: Lampadiusa, Travertina, Glaukosa, Janitora, Manzanaresa, Denvera, On Top i Czardasfürstin.

Foto: Atlantic — Berlin.

Ustanowiona została bardzo wartościowa i bardzo celowa nagroda **„Preis der Jährlingsauktionen"** (Hannover, 7.750 mk., 1.200 mtr.) — dla dwulatków, które jako roczniaki nabyte zostały na publicznych przetargach. Zdobył ją **Kameradschaftler**, syn nieżyjącego już Aldford'a; drugim był Reichsfürst, a ostatnim Edel-Bitter: obydwa te konie potrafiły już uprzednio wygrać po dobrym wyścigu.

Wyróżnił się dwoma zwycięstwami w dwóch dobrych gonitwach og. **Dardanos** (Laland): w **Rudolf Oetker Pr.** pokonał on klacz Altdamm, zaś w **Renard Rennen** — kl. Alexandra i og. Pabst — zwycięzców tegorocznych.

Grupa najlepszych dwulatków tegorocznych wygląda w tej chwili tak: kl. Nereide, og. Dardanos, kl. Alexandra, kl. Schwarzweiss, og. Kameradschaftler. Ostatnio nagrodę **Zachęty** dla 2-letnich klaczek wygrała **Anthyllis** (Oleander i Arabella) należąca do st. Schlenderhan, a taką samą nagrodę dla ogierków zdobył **Idomeneus** (Graf Isolani i Iniga Jones) st. Erlenhof, która w r. b. biega z olbrzymiem powodzeniem (Athanasius, Glaukos, Nereide, Katarakt, Floria); doskonale zaaklimatyzowały się w tym stadzie klacze **włoskie:** im zawdzięcza stado dwa obiecujące i już zwycięskie dwulatki — kl. Nereide i og. Idomeneus. Dobrą dwulatkę, córkę Oleander'a, ma również p. Haniel: **Pescara** była pierwsza w **Sporn Rennen,** bijąc ogiera Teutoburger Wald.

W tej stajni znajduje się również rodzona siostra klaczy Contessina — **Contessa Oleanda: debiut jej w Anschluss R.,** choć zwycięski nie był imponujący. **Edel-Bitter,** syn Sisyphus'a, wygrał **Kartellrennen der Zweijährigen,** bijąc Muskat'a, dającego mu 4½ kg. wagi.

Doskonałego pochodzenia „weinbergowska" **Alexandra** (Oleander i Ausnahme) pokonała og. Märchenprinz.

Na tem kończę przegląd młodzieży dwuletniej.

* * *

Z koni starszych wyróżnił się 4-letni **Ebro** p. Haniela, syn championa Oleander'a. Jego łupem stały się dwa wyścigi: **Lehndorff Rennen** (6.000 mk.), dystansowa gonitwa 3.950 mtr., które Ebro przebył w 4 min. 25.3 sek. bijąc powoli dochodzącego do formy Airolo, oraz **Hohenlohe R.** (5.000 mk.), przyczem pokonał 3-let. Goldtaler.

Stary **Tantris** (Pergolese — Tausendschön po Rock Sand) pół-brat Taunus'a wygrał **Preis der Stadt Hannover** (2.200 mtr.) bijąc pod wagą 52½ kg., niezłego czterolatka Grandseigneur'a (58 kg.). **Calva** (Sisyphus) — należący przed 2 laty do Derby-klasy — wygrał w Dortmund **Pr. der roten Erde.** Dzielny **Famasino** (Abenteurer) odniósł nie pierwszy już w r. b. tryumf w **Münchener Industrie Pr.,** a jednostronny sprinter **Pelopidas** (ciekawej budowy — krótkonożny, długi) w **Pr. der Stadt München.** **P.**

KALISZ

VII-my tegoroczny Meeting Popularny Polskiego Związku Jeździeckiego przeprowadził Wielkopolski Klub Jazdy Konnej.

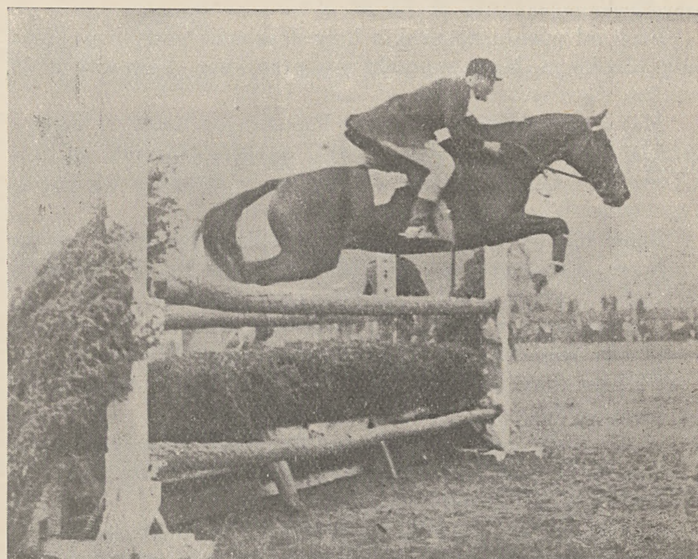
Początkowo Meeting miał się odbyć w Środzie. Na kilkanaście dni przed terminem zawodów skonstatowano u koni miejscowych wypadki nosacizny. Uniemożliwiło to przyprowadzenie na zawody koni z innych okolic.

Wielkopolski Klub znalazł się w ciężkiej sytuacji. Prezes Klubu, generał brygady Sergjusz Zahorski jednak wyszedł z tej opresji obronną ręką, obierając sobie jako punkt działania Kalisz.

W zasadzie Kalisz posiada odpowiednie warunki dla imprez jeździeckich. Miasto jest duże, okoliczne ziemiaństwo sympatyzuje ze sprawami hippiczno-sportowemi, w mieście stacjonuje też 25 pułk artylerji lekkiej, interesujący się i uprawiający sport konny i posiadający dość dużo sprzętu, niezbędnego do organizacji zawodów, a władze miejscowe czynnie popierają sport.

Wszystko to sprawia wrażenie, że w Kaliszu może istnieć nawet samodzielne stowarzyszenie jeździeckie.

Gdyby takie stowarzyszenie powstało, — jest zupełnie możliwe, że przy odpowiedniej pracy Kalisz i jego okolice stałyby



Kalisz — inż. Stanisław Grabianowski na „LATAWCU" („Wałek") po Liège i Małpa, hod. ks. Radziwiłła, wygrał I-szą nagrodę w „Pokazie konia wierzchowego".

się dobrym ośrodkiem dla magazynowania i kierowania nowemi kadrami jeździeckiemi.

Obecnie Kalisz został zaskoczony niespodziewanemi zawodami. Poza oficerami 25 p.a.l., udział miejscowych jeźdźców był tak znikomy, że nie może nawet być brany w rachubę.

Również bardzo mało przybyło jeźdźców z Wielkopolski, dla których, właściwie, ten meeting jest specjalnie przeznaczony.

Wielkopolska, jak mogliśmy się o tem przekonać w roku ubiegłym, posiada jeźdźców, dążących do czynnego uprawiania sportu. Mamy tu na myśli przedewszystkiem amazonki i jeźdźców cywilnych.

Jednak ich „włożenie się" do sportu widocznie nie jest jeszcze tak dalece posunięte, aby chcieli oni ponosić trudy dalszych wycieczek po laury zwycięstwa. Dla nich są konieczne zawody na miejscu. Wreszcie doświadczenie wszystkich Meeting'ów Popularnych przemawia za tem, że okolice, w których stale funkcjonuje jakieś stowarzyszenie, zawsze dają odpowiednią frekwencję jeźdźców miejscowych, a szczególnie początkujących, o zachęcanie których najwięcej chodzi.

Fatalny zbieg okoliczności w danym wypadku stanął Wielkopolskiemu Klubowi Jazdy na przeszkodzie w wykonaniu swego zadania w należytym zakresie.

Trudności, związane z organizacją zawodów na obcym terenie w dużej mierze zostały złagodzone przez szeroką pomoc dowództwa i oficerów 25 p. a. l.'u.

Przedstawiciel Wielkopolskiego Klubu, por. Bieńkowski, na którego spadła większa część pracy administracyjnej i technicznej nie zaniedbał niczego, co mogłoby się przyczynić do dobrego powodzenia zawodów.

Bardzo ciekawy był parcours konkursów szybkości. Plac konkursowy graniczy z rzeką Prosną. Nie jest ona w tem miejscu głęboka i sięga mniejwięcej do napiąstków konia. Dno twarde; szerokość około 20—25 m. Jedna z przeszkód została ustawiona na przeciwnym brzegu. Jeźdźcy przegalopowywali przez wodę i po pokonaniu przeszkody powracali tą samą drogą na tor.

Ten odcinek trasy sprawiał wrażenie naturalnej jazdy w polu i dla koni, dostatecznie pracowanych w terenie nie przedstawiał żadnych trudności, pozostając jednak należytym sprawdzianem racjonalnego przygotowania koni.

Zupełnie słusznie wszystkie biegi przeprowadzono tu w rzeczywistym terenie.

Okolice Kalisza są do tego doskonałe, gdyż teren jest urozmaicony, miejscami falisty, a jednocześnie nie brak tu miejsca i do ostrzejszego galopowania. Podobny teren nie pozwala na jazdę „naoślep", wymaga prowadzenia konia i umiejętnego wykorzystywania jego sił.

Biegi od punktu do punktu były doskonale pomyślane przez ppułk. Zielke, a biegi naprzełaj — przez por. Radwana z 25 p a. l.

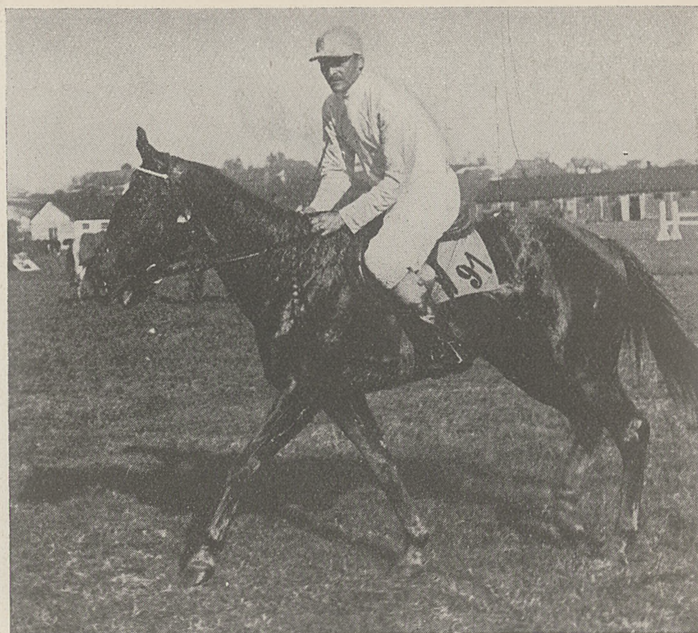
Mając za sobą 7 Meeting'ów Popularnych, czyli 14 biegów naprzełaj, które najlojalniej były przeprowadzone zgodnie z „Tymczasowemi prawidłami dla gonitw przeszkodowych (i biegów naprzełaj)" mamy pewien zapas spostrzeżeń.

Spostrzeżenia te mają pewną wartość, gdyż były zebrane w różnych miejscowościach, a więc w najrozmaitszych terenach, z których niemal każdy dyktuje odmienne warunki.

„Tymczasowe Prawidła" (§ 9) głoszą, że żółte, kierunkowe chorągiewki mają oznaczać wewnętrzną bandę. Wynika z tego, że objechanie takiej chorągiewki nie z należytej strony czyni bieg nieprawidłowym.

Jeżeli trasa biegu stanowi równą, niezałamaną ostro linję w formie zamkniętej pętli, względnie linję stosunkowo prostą — nie stanowi to większych trudności.

Bywają jednak wypadki, w których linja trasy, zmieniając gwałtownie kierunek, ostro się załamuje, albo, co jeszcze gorzej, przechodzi w zamkniętą pętlę, rozpoczynającą się i kończącą na jakimś odcinku głównej linji trasy i to w terenie mało przejrzystym (zarośla, falistości). Wówczas ilość kierunkowych chorągiewek musi być bardzo duża, a, co za tem idzie, dla jeźdźców, jadących w szybkim tempie, ich linja staje się ogromnie trudna dla należytego jej utrzymania z obowiązującej ręki.



Karol hr. Potocki na „Bachus" (Ballyheron — Czardaszka), hod. własnej, zwycięzca biegów naprzełaj lekkiego oraz ciężkiego w Kaliszu.

Z jednej strony wywołuje to u współzawodników omyłki, a następnie protesty oparte na suchej formalistyce, a nie na podstawach czystego sportu, — z drugiej zaś strony wymaga większej ilości kontrolującego personelu.

Oprócz tego, system takiego ustawiania chorągiewek potrzebuje dłuższego czasu, niezbędnego dla jeźdźców w celu zapoznania się z trasą. Takim czasem najczęściej nie rozporządzają ani organizatorzy ani jeźdźcy.

Jeszcze jedna niewygoda tego sposobu. Organizator, wiedząc, że każda chorągiewka to o jeden powód do sporów więcej, stara się ich liczbę sprowadzić do minimum. Czem mniejsza zaś ilość wskaźników — tem trudniejsza orjentacja dla jeźdźców.

Do roku 1928 identyczne przepisy były stosowane przez Międzynarodowy Związek Jeździecki w olimpijskich biegach naprzełaj. Jednak szereg nieporozumień, które wskutek tego powstawały, zmusiły do przerobienia tych przepisów.

Obecnie brzmią one:

„....czerwone i białe (parzyste) chorągiewki dokładnie zaznaczają zakręty, trudniejsze przejścia, miejsca lub przeszkody obowiązujące do przebycia".

I dalej:

„Chorągiewki żółte, — kierunkowe. Wytyczają kierunek i pomagają jeźdźcom odnalezienie trasy przebiegu. Przejeżdżanie koło nich nie jest obowiązujące. Są one tylko punktami orjentacyjnemi".

Nowe te przepisy już są stosowane z doskonałym wynikiem od r. 1929-go w biegu naprzełaj „Wszechstronnego Konkursu Konia Wierzchowego", urządzanego co roku przez „T-wo Międzynarodowych i Krajowych Zawodów Konnych".

Przy stosowaniu się do opisanego sposobu odpada konieczność § 13-go „Tymczasowych Prawideł" o oznaczeniu zakrętów barjerą, żywopłotem lub szeregiem tyczek".

Nowy więc system swoją prostotą ogromnie ułatwia zadanie jak organizatorów, tak i jeźdźców, niczem nie uchybiając, a raczej podnosząc wartość sportową biegów naprzełaj.

Meeting'iem w Kaliszu zamykamy pierwszą serję Meeting'ów Popularnych bieżącego sezonu. Nową serję rozpocznie Lublin 19-go września, a zakończą Katowice w październiku, po VIII-ych Międzynarodowych Oficjalnych Zawodach Konnych w Warszawie, połączonych w tym roku z V Polskiemi Mistrzostwami Jeździeckiemi P.Z.J.

Leon Kon.

KRONIKA

KRAJOWA

JEŹDZIECTWO

KOMUNIKAT P.Z.J. Nr. 40.

Na skutek zarządzenia P.U.W.F. i P.W. Polski Związek Jeździecki podaje do wiadomości stowarzyszeń jeździeckich, że wnioski na ulgowe przejazdy na P.K.P. uczestników drużyn zagranicznych należy przedstawiać do Okręgowych Urzędów W.F. i P.W. celem wyjednania w Ministerstwie Komunikacji odpowiednich indywidualnych ulg pozataryfowych.

Wnioski te muszą zawierać nast. dane:

a) Związek (organizacja), który ekipę zagraniczną zaprosił,

b) rodzaj imprezy z podaniem jej programu,

c) skąd przyjeżdżają zawodnicy zagraniczni (nazwa klubu sportowego zagranicznego),

d) stacja kolejowa graniczna,

e) miejsce imprezy (stacja kolejowa),

f) czas ważności ulgowych zaświadczeń,

g) imienna lista uczestników zagranicznej ekipy,

h) uwagi (Opinja Kier. Okr. Urz. WF. i PW. co do celowości imprezy sportowej).

WYJAZD KAWALERZYSTÓW POLSKICH DO RYGI.

W dniu 18 sierpnia opuściła Warszawę polska drużyna jeździecka, udając się do Rygi na międzynarodowe konkursy hippiczne, które rozegrane zostały w dniach 24.VIII — 1.IX.

Skład zespołu został nieco inaczej zestawiony, niż na konkursy w Lucernie i Spa: w kraju został się rtm. Szosland z doskonałym Milordem, który odniósł tak piękne sukcesy w Spa, utalentowany por. Gutowski, który jednakże powierzył swą doskonałą Warszawiankę pewnym dłoniom kolegi pułkowego — por. Czerniawskiego oraz por. Galica.

Drużynę zestawiono ostatecznie następująco: mjr. Lewicki (G. I. S. Zbr.) konie — Dunkan, Kikimora, kpt. Biliński (C. W. Art.) — Rabuś, Florek, Siłacz, por. Czerniawski (17 p. uł.) — Dion, Warszawianka, Walny, por. Mossakowski (C. W. Kaw.) — Wenecja, Savannah, por. Komorowski (C. W. Kaw.) — Wizja, Zapał, Zbój.

Razem więc wyjechało pięciu jeźdźców i 12 koni. Drużynę prowadzi szef ekwitacji C. W. Kawalerji w Grudziądzu — mjr. Michał Antoniewicz.

Drużyna polska ma za zadanie zdobycie (po raz trzeci) puharu Łotwy w konkursie zespołowym oraz puharu miasta Rygi w konkursie indywidualnym.

Polacy czterokrotnie zwyciężali w konkursie o puhar Łotwy: w r. 1931-ym przed Estonją i Łotwą, w r. 1932-im przed Niemcami (Reiterverein Insterburg), Łotwą i Estonją. To drugie zwycięstwo wystarczyło do zdobycia puharu na własność — tak brzmiał ówczesny regulamin puharu Łotwy.

W roku 1933-im Polacy powtórzyli swój sukces zdobywając po raz pierwszy nowy puhar Łotwy (przed Niemcami, Łotwą i Estonją). Również i w roku 1934-ym zdobyliśmy puhar Łotwy przed Łotwą, Niemcami, Szwecją i Estonją. W razie wygrania puharu w r. b. (po raz trzeci) drużyna polska zdobędzie drugi puhar Łotwy na własność.

Należy przypomnieć, że w latach 1933—1934 w skład zespołu niemieckiego wchodził jeden z najlepszych jeźdźców świata, wielokrotny mistrz Rzeszy ś. p. Axel Holst, który zabił się w upadku na tegorocznych zawodach w hali Kaiserdammu w Berlinie.

Pozatem kawalerzyści polscy bronić będą na zawodach ryskich Puharu m. Rygi, który po trzykrotnem zwycięstwie jeźdźca jednej narodowości przechodzi na własność danego państwa.

W zawodach o Puhar m. Rygi, która jest konkurencją bardzo ciężką, kolejno zwyciężali:

w r. 1930 — kpt. Karklins (Łotwa),
w r. 1931 — por. Rojcewicz (Pol.),
w r. 1932 — p. Gude (Niemcy),
w r. 1933 — kpt. Ruciński (Pol.),
w r. 1934 — por. Sachs (Szwecja).

W r. b. konkurencja będzie o tyle silna, że kawalerzyści łotewscy, dysponujący kilkunastu klasowemi końmi kupionemi w Niemczech, bardzo posunęli się naprzód w swych umiejętnościach jeździeckich, wykazując już w roku ubiegłym formę bardzo zaawansowaną.

Pozatem startować będą Estończycy, oraz zawsze groźni, doskonale przygotowani, na dobrych koniach Szwedzi, specjalnie niebezpieczni w konkursach zespołowych ze względu na wyrównany, wysoki poziom i dużą pewność (czego zresztą dowiedli na Olimpjadach w 1924-ym i 1928-ym roku).

Wreszcie startować będzie drużyna niemiecka, reprezentacja szkoły Reiterverein Insterburg. W skład tego zespołu wchodzi m. in. p. Temme, który odziedziczył konie ś. p. Holsta.

O wartości sportowej p. Temme świadczy m. in. fakt wygrania najtrudniejszego konkursu w Niemczech t. zw. Derby Skoczków, rozgrywanego co roku w Hamburgu. P. Temme dosiadający świetnego „Egly" zdystansował w r. b. wszystkich czołowych jeźdźców szkoły kawaleryjskiej w Hanowerze.

Zadanie Polaków nie będzie, jak widzimy łatwe.

POLACY WYGRALI NA WŁASNOŚĆ PUHAR m. RYGI. PIĘKNY SUKCES KPT. BILIŃSKIEGO.

W drugim dniu międzynarodowych konkursów hippicznych w Rydze jeźdźcy polscy osiągnęli świetne wyniki, zdobywając 6 nagród (na 10 możliwych do zdobycia) oraz puhar miasta Rygi.

Kpt. Biliński na Rabusiu zajął pierwsze miejsce, a na Florku-Siłaczu — czwarte, major Lewicki na Dunkanie — piąte, a na Kikimorze — siódme, por. Czerniawski na Dionie — szóste, por. Komorowski na Wizji — dziewiąte.

Drugie i trzecie miejsce przypadły Niemcom, 8-me i 10-te Łotyszom.

Ponieważ kawalerzyści polscy wygrali puhar m. Rygi już dwukrotnie w roku 1931 (por. Rojcewicz) i 1933 (kpt. Ruciński), po zwycięstwie kpt. Bilińskiego puhar przechodzi na własność Polski.

Poza konkursem o puhar m. Rygi rozegrano również pierwszy konkurs o nagrodę ministra wojny. W konkursie tym — jak dotąd — Polacy znajdują się na czołowych miejscach. Drugi konkurs (rozgrywka) odbędzie się w poniedziałek.

Pierwszego dnia (sobota 24 b. m.) w dniu otwarcia zawodów Polakom nie powodziło się.

W konkursie o nagrodę Wojskowego Klubu Jeździeckiego, zwyciężył por. Ozols (Ł.), 2) p. Temme (Niemcy), 3 i 4) kpt. Insbergs (Ł.) oraz por. Ozols (Ł.), 5 i 6) kpt. Biliński oraz por. Mossakowski, 7) kpt. Pencis (Ł.), 8) mjr. Lewicki, 9) por. Jostsrus (Ł.), 10 i 11) por. Mossakowski, 12) von Zastrow (Niemcy).

W zawodach startują tylko Łotysze, Niemcy i Polacy. Szwedzi nie przyjechali. Estończycy nie mają ani koni, ani jeźdźców, którzyby mogli konkursować z pozostałymi drużynami. Dlatego woleli zrezygnować.

WYŚCIGI

P. S. Szwarcsztajn nabył podczas bytności swojej w Wiedniu cztery klacze, z których dwie matki stadne, dwie zaś, będące jeszcze w treningu, a mianowicie:

1) Miss Chusa, ur. w 1922 r. po Bethlehem i Prodigy po Diamond Jubilee i Cymbeline po Camballo. Matka ta dała w tamtejszej hodowli niezłych: Grey hope'a i Kaiserjäger'a.

2) Bolka, ur. w 1927 r. po Soldau i Bobér po Falb i Badaros (półsiostra Keringö, z linji Kincsem) po Bona Vista.

3) Roxane, ur. w 1930 r. po Pazman i Rába po Wool Winder i Ratartos po Falb. Ta ostatnia jest austrjacką Oaksistką i matką Robogo.

4) Leda II, ur. w 1931 r. po Light Hand i Lednicz po The Story i Lepke po Duncan.

Najlepszej krwi wydaje się być Roxane. Młode klacze mają być jeszcze wypróbowane w treningu.

W każdym razie wielce pocieszającem jest, iż tak szczęśliwie debiutująca, młoda stajnia p. S. Szwarcsztajna zamierza również wziąć udział w hodowli.

Klacze posiadają częściowo dobrą karjerę wyścigową, Roxane np. była drugą w September Stutenrennen.

ZAGRANICZNA

ANGLJA

Lord Woolavington zmarł w wieku 86 lat, jako jeden z najstarszych angielskich hodowców i właścicieli koni.

Urodzony w roku 1849, rozpoczął operacje finansowe w handlu wódczanym, gdzie dorobił się znacznej fortuny.

Był on filantropem wielkiej miary i w poczynaniach tych dzielnie sekundowała mu jego małżonka.

Nas interesuje tutaj głównie rola, jaką odegrał Zmarły na turfie i w hodowli angielskiej.

Na tem polu rozpoczął on karjerę w latach dziewięćdziesiątych; pierwszem szczęśliwem posunięciem było nabycie przezeń w roku 1900 od Lorda Rosebery'ego Epsom Lad'a za 1.050 gwinei. Koń ten wygrał czterolatkiem dla swego nowego właściciela 20.000 f. szterl., między innemi: Princess of Wales Stakes i Eclipse Stakes.

W gonitwie sprzedażnej nabytym został następnie do stajni Black Sand, zwycięzca późniejszy Cesarewitch i Jockey Club Cup.

W roku 1914 nabytym został do stajni lorda za 500 gwinei Hurry On. Ciężkiego

kalibru kasztan ten nie mógł być wyprowadzonym do startu w wieku dwuletnim, jako trzylatek zato wygrał m. innemi St. Leger i Jockey Club Cup.

W stadzie Hurry On dał swemu właścicielowi dwóch derbistów: Call Boy'a i Coronach'a.

Pierwszy z nich zdobył trzylatkiem Derby od Tamar'a, dalej zaś St. James' Palace Stakes w Ascot, czterolatkiem Princess of Wales Stakes, ogółem zaś 15.000 f. szterl.

Hurry On prócz Call Boy'a dał w stadzie Toboggan, Town Guard, Diligence, Tom Pinch'a, Cresta Run, Press Gang i Pennycomequick, najwięcej jednak sławy przysporzył mu syn jego Coronach.

Był to najlepszy koń, jaki biegał w barwach Lorda Woolavington'a, zdobył on Derby, St. Leger, Eclipse Stakes, wszystkie gonitwy te w cantrze.

W sumie Coronach wygrał 48.225 f. szterl.

Gdy Easton przyszedł za Colombo drugim w 2.000 Gwinei, lord ofiarował za niego dużą sumę 15.000 f. szterl. i nabył go. W nowych barwach Easton był drugim za Windsor Lad'em w Derby, poczem zdobył Grand International d'Ostende i szereg gonitw w Anglji, okazał się więc dobrym nabytkiem.

Barwy zmarłego reprezentowane były również i w sporcie przeszkodowym.

Z innych koni stajni tej wymienimy: Alan Breck'a, Sarchedon'a, Town Guard'a, Moutain Apple'a, Tom Pinch'a, Marten'a, William's Pride'a, Golden Measure, Press Gang'a, Walter Gay'a i Montrose.

NIEMCY

Athanasius, niedawny zwycięzca w wielkiej niemieckiej gonitwie: Das Braune Band von Deutschland wykazuje w swym rodowodzie wiele punktów stycznych z naszą hodowlą.

Ojciec jego Ferro, półbrat znajdującego się u nas od niedawna Farna reprezentuje nieobcą nam krew Landgrafa i Caiusa. Matka jest córką Lalanda, syna Felsa, którego krew dość u nas jest rozpowszechniona, przez Harlekina przedewszystkiem.

Babka zwycięzcy jest córką znajdującego się w Polsce Ariela, co zwrócić winno uwagę naszych hodowców na fakt, jak cennymi mogą być córki tego reproduktora w stadzie.

Rodowód Athanasiusa jest przepojony niemiecką krwią, posiada on aż 28 krajowych protoplastów. Jest on związany kilkakrotnymi inbreed'ami, m. innemi na Chamant'a i St. Simon'a, rodowód zaś matki Athanasius'a wykazuje bliski inbreed na Hannibala:

Athanasie { Laland — Fels — **Hannibal**
Athene — Salamis — **Hannibal**

Athanasius prawdopodobnie otrzyma boks reproduktora w Niemczech. Ogier ten mógłby być wielce pożytecznym i w naszej hodowli, gdyż reprezentuje krew bardzo u nas rozpowszechnioną: Landgrafa, Caiusa, Felsa, Ariela i Hannibala.

Rekordy. Sport Welt w Nr. 171 przytacza ciekawą tabelkę rekordowych czasów na torze w Hoppegarten, który uchodzi w Niemczech za tor nie nazbyt ciężki i niezbyt lekki:

Nereide (Sierstorpff Rennen, 1935)	1.000—0.59.6"
Pelopidas (1933)	1.000—1'
Janitor (Goldene Peitsche, 1935)	1.200—1'12.6"
Agalire (1933)	1.200—1'12.7"
Oberwinter (Flieger Rennen, 1928)	1.400—1'25.9"
Sigilbert (Ard Patrick R., 1923)	1.600—1'38.4"
Tantris (Hindenburg R., 1933)	1.600—1'38.7"
Tschierva (Danubia R., 1927)	1.800—1'54.6"
Widerhall (Jubilaums Preis, 1932)	2.000—2'04"
Widerhall (1933)	2.000—2'04.1"
Alba (Union Rennen, 1930)	2.200—2'18.5"
Grenadier (1931)	2.400—2'31.5"
Calva (Basedow R., 1933)	2.400—2'31.7"
Sturmvogel (Gr. Preis von Berlin, 1935)	2.600—2'44.8'
Unkenruf (Ulr. v. Oertzen R., 1934)	2.800—2'58.9"
Rinaldo (Omnium, 1923)	3.000—3'14.2"

Jak widzimy, większość tych rekordów osiągnięta została w latach ostatnich, co pośrednio dowodzi również, iż hodowla niemiecka w szybkiem tempie posuwa się naprzód.

Konie z ostatnich lat, jak np. Athanasius, Blinzen, Travertin, Janitor mogą być uważane za dobrą międzynarodową klasę, Sturmvogel za b. dobrą.

WYNIKI WIĘKSZYCH GONITW ZAGRANICZNYCH

Deauville, 18 sierpnia.

Prix **Morny,** 100.000 fr. — 1.200 m., dla 2-latków.

1. Mistress Ford, kl. gn. (Blandford — Polly Flinders) Ed. Esmond, 55 kg., ż. H. Semblat.

2. Fragrance, kl. (po Pharos) lorda Derby, 55 kg., ż. W. Sibbritt.

3. Gaffeur, og. (po Biribi) S. Guthmann, 56 kg., ż. F. Rochetti.

b. m.: Wizzard, Bach Agha, Remember, Ninth Duke, Amalia.

Wygrane o 2—½ dł. Czas: 1:13,8. Toto: 24, 15, 25, 26:10.

Budapeszt, 20 sierpnia.

St. Istvan-dij, 31.200 pengö — 1.800 m.

1. Mitropa, 3 l. og. gn. (Pazman — Mindenem), E. Dreher, 50 kg., ż. Klimscha.

2. Saturn, 3 l. og. (po Santorb) D. Hajdu, 50 kg., ż. H. Teltschik.

3. Rozsdas, 3 l. og. (po Naplopo), hr. G. Andrassy, 50 kg., ż. Szentgyörgyi.

b. m.: Ragazzo, Derüs, Arsiero, Raisonneur, Makviragom.

Wygrane o szyję—1 dł. Czas: 1:55,4. Toto: 15, 13, 19, 30:10.

Baden-Baden, 25 sierpnia.

Fürstenberg Rennen, 14.000 RM. — 2.100 m., dla 3-latków.

1. Contessina, kl. gn. (Oleander — Contesesa Maddalena) R. Haniel, 54½ kg., ż. H. Zehmisch.

2. Dornrose, kl. (po Oleander) st. Schlenderhan, 53½ kg., ż. W. Printen.

3. Glaukos, og. (po Serapis) st. Erlenhof, 55 kg., ż. E. Grabsch.

b. m.: Lampe, Lampadius, Valparaiso.

Wygrane o 2½ — 1½ dł. Czas: 2:16. Tot.: 29, 15, 22, 13:10.

Deauville, 25 sierpnia.

Grand Prix de Deauville, 200.000 fr. — 2.600 m.

1. Ping Pong, 3 l. og. kaszt. (Pharos — Pie Voleuse) ks. de F. Lucinge, 53 kg., ż. R. Brethes.

2. Nicophana, 4 l. kl. (po Buchan) F. Tesio, 54½ kg., ż. C. Romero.

3. Will of the Wisp, 3 l. og. (po Pharos) lorda Derby, 53 kg., ż. W. Johnstone.

b. m.: Blue Bell III, Sa Parade, Formasterus, Dark Pacha, Tofanella, Saint Mihiel, Sokhari, Clairvoyante, Eos II, Kaffa.

Wygrane o 1 — 1 dł. Czas 2:53,2. Tot.: 58, 20, 64, 20:10.

Na okładce:

BAŁTYK (Forward — Bona Dea), 3 l. og. gn. hod. H. Woźniakowskiego, wł. pp. T. Falewicza i Z. Orłowskiego, wygrywa Nagrodę im. Prezesa Łódzkiego Tow. Zach. do Wyścigów Konnych (6.000 zł. — 2.100 m.), bijąc pod żok. Fomienko: Little Gloria, Loridana, Dniepra, Łokietka, Laszkę, Norda, Incydenta, Arianę, Kazbeka i Iwara.

Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

Warunki prenumeraty czasopisma „JEŹDZIEC i HODOWCA"

Rocznie 50 zł., z góry za rok 45 zł., za pół roku 25 zł., kwartalnie 12 zł. 50 gr., miesięcznie 5 zł. — Wojskowi, urzędnicy państwowi i pracownicy instytucyj sportowo-hodowlanych korzystają z 20% zniżki

Prenumerata roczna za dodatek „WIADOMOŚCI WYŚCIGOWE" wynosi dla prenumeratorów „JEŹDŹCA I HODOWCY" 13 złotych. Zmiana adresu 50 gr.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Mazowiecka 16. Tel. 220-26. Adres telegr.: „Jeździec—Warszawa". Rachunek w PKO 6161. Redakcja nie zwraca rękopisów i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do terminu ich umieszczenia.

Cena numeru pojedyńczego 1,75 zł. **Nr. 25**

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., ½ strony 100 zł., ¼ strony 50 zł., ⅛ strony 30 zł. Przed tekstem 50% drożej. Na okładce 25% drożej. Drobne ogłoszenia po 10 gr. za wyraz; handlowe po 20 gr. za wyraz; grube litery po 20 gr. za wyraz; najniższa opłata za drobne ogłoszenia 2 zł. Znaki pisarskie liczą się za wyraz.

Za sporządzenie kliszy ilustracyjnej w drobnych ogłoszeniach i kronice zł. 10.

W numerach ozdobnych wszystkie ogłoszenia o 50% drożej.

Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Jeźdźca i Hodowcy", Warszawa, Mazowiecka 16.

REDAKTOROWIE: INŻ. JAN GRABOWSKI i JANUSZ WŁODZIMIRSKI. WYDAWCA: INŻ. JAN GRABOWSKI.

Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, Ordynacka 3, tel. 644-59. 2153

Prosimy Szanownych

Prenumeratorów

o odnowienie

prenumeraty

„JEŹDŹCA i HODOWCY"

za rok 1935

Kilka klaczy czystej krwi arabskiej ma do sprzedania stado braci Mencel, Niskołyzy p. Komarówka k|Buczacza.

ZARZĄD PAŃSTWOWEGO STADA OGIERÓW W ŁĄCKU

poczta Łąck k/Gostynina, stacja kolejowa Łąck (3 klm. od Stada)

zawiadamia pp. Hodowców woj. warszawskiego (za wyjątkiem powiatów: Grójeckiego, Mińsko - Mazowieckiego, Skierniewickiego, Radzymińskiego, Rawskiego) oraz powiatów: Łęczyckiego, Kolskiego, Tureckiego, województwa Łódzkiego, że podania o przydział ogierów na sezon 1936 roku składać należy pod adresem Stada w terminie do dnia 1-go października 1935 roku. Podanie winno być ostemplowane znaczkiem stemplowym za zł. 5 (pięć), oraz zawierać dokładny adres hodowcy, ilość klaczy do pokrycia swoich i obcych, ich charakterystykę, oraz życzenie hodowcy otrzymania stacji kopulacyjnej, lub :—: dzierżawcy (jeden ogier). :—:

Stado Ogierów zwiedzać można w czwartki, począwszy od dnia 22 sierpnia do 1-go października r. b. od godz. 9-ej.

EXTRA-BAR

WARSZAWA

NOWY ŚWIAT 43

TELEFON 614-34

Nowy, komfortowo urządzony lokal w centrum stolicy, prowadzony przez najwybitniejszych fachowców

Kuchnia wykwintna

Bogato zaopatrzone piwnice

CENY KONKURENCYJNE

WIERZCHÓWKĘ wysokiej krwi, podjeżdżoną bez wad kupię, dwór Latoszyn p. Dębica

ZAKŁADY DRUKARSKIE

W. PIEKARNIAKA

WARSZAWA
UL. ORDYNACKA 3
TELEFON 644-59, 592-40



SPECJALNOŚĆ: wydawnictwa perjodyczne i pisma codzienne, ilustracje jedno i wielobarwne, książki, broszury oraz druki w dużych nakładach.



ZAKŁADY POSIADAJĄ DZIAŁY: zecernia ręczna, linotypy, dział maszyn płaskich, dział rotacyjny, introligatornię i stereotypownię.

ZAKŁADY EGZYSTUJĄ OD 1913 R. POSIADAJĄ 29 SPECJALNYCH maszyn ZATRUDNIAJĄ 100 PRACOWNIKÓW

Jeździec i Hodowca

WARSZAWA, DNIA 1 WRZEŚNIA 1935 R.

WARUNKI PRENUMERATY

ROCZNIE	Zł. 50.—
ZGÓRY ZA ROK .	Zł. 45.—
ZA PÓŁ ROKU . .	Zł. 25.—
ZA KWARTAŁ . .	Zł. 12.50
MIESIĘCZNIE . .	Zł. 5.—

Wojskowi, urzędnicy państwowi i pracownicy instyt. — sportowo-hodowlanych korzystają z 20% zniżki. —

ADRES REDAKCJI:

MAZOWIECKA 16, TEL. 220-26

ADRES TELEGR.: „WARSZAWA-JEŹDZIEC"

RACHUNEK W P.K.O. 6161.